ZGODA

Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi w każdą Srodę, w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.

Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2.00
Po za oceany $3.00

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest **538 South Clark Str., Chicago, Illinois.**
I. N. MORGENSTERN,
Sekretarz jeneralny Związku Narodowego Polskiego w St. Zj.

Zarząd Drukarni.

Max. Kucera, kasyer, 470 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
I. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Rada Gospodarcza.

Cena Ogłoszenia:

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50ct
Przy powtórzeniu połowę

Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: Max. Kucera, 470 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription $ 2.00 per year.

Administration of Printing.

Max. Kucera, Cashier, 470 Mitchell Street, Milwaukee.
I. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor, 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.,

Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Board of Trustees.

Rates of Advertising:

One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

—OFFICE OF THE—
United Polish National Benevolent Alliance in the United States of America.
538 S. Clark St., CHICAGO.
I. N. MORGENSTERN,
General Secretary of the Polish National Benevolent Alliance

No. 13. **Milwaukee, Wis., Środa, dnia 9go Czerwca, 1886 roku.** **Rok 5**

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor: Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

OD ZARZĄDU "ZGODY."

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na ręce kasyera:

p. M. KUCERY,
470 Mitchell Str., Milwaukee,

gdyż inaczej nam tylko powstaje zwłoka w regulowaniu książek.

ZARZĄD "ZGODY."

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franc ford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
Kowalski J. w **South Chicago**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend In'.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans u.
W Duluth:
A. Grabarkiewicz
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str,
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.
La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.
W Minneapolis, Minn.
Józef A. Gluba.

Zarząd finansowy.

Związek Narodowy Pol.
Bióro Rządu Centralnego,
538 S. Clark Str.
Chicago, Ill.

Na liczne zapytywania donosimy, że adres Cenzora Związku jest:

Fr. Gryglaszewski,
bx. 431 **Minneapolis, Minn.**

Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. T. Kucielski, 508 North Third Street.

„ Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. M. Wlekliński, 139 Canalport Av.

„ Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St.

„ Polskich Krawców w Chi[illegible] Sekr. I. Skowroński 3023 Wallace St

„ Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.

„ Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.

„ Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.

„ Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.

„ Tow. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson N. J. Sekr F. Ruchalski, 18 Passaic Str.

„ Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 359 McMicken St.

„ Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.

„ Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.

„ Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.

„ Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. W. Karpus.

„ Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.

„ K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.

„ Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. St. Stachowiak.

„ Postęp w Duluth, Minn., Sekr. A. Grabarkiewicz, cor. Superior and Lake Avenue.

„ Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. F. Józefiak, 183 Leland Str.

„ K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B. 18.

„ „Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27th Ave. NY.

„ Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.

„ Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wlekliński, 124 Detroit St.

„ Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.

„ Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. H. A. P. Mazurkiewicz.

„ Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J, Sekr. J. Plewacki, 49 Essex St

„ Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.

„ "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.

„ "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. F. N. Kowalski 891 Broadway

„ Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński.

„ Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. F. Tylewicz.

„ "Młodych Przemysłowców" w Chicago: Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street.

„ "Klub Polski" w Nowym Yorku: Sekr. L. Heilpern, 1½ 2nd Ave.

„ "Zjednoczenie Pol." w Nowym Yorku: Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Street.

I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

Uzupełniwszy drukarnię

"ZGODY"

PRZEZ

ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK,

jak i wszelkich potrzeb drukarskich

polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.

— WYKONUJEMY —

WSZELKIE PRACE

w zakres drukarski wchodzące

PIĘKNIE I TANIO,

— i jesteśmy pewni, że —

ODBIORCÓW NASZYCH

pod każdym względem zadowolnimy.

ZARZĄD "ZGODY."

411 Mitchell St.-•-Milwaukee, Wis.

NB. — Zakupiliśmy powtórnie bardzo piękny wybór

Ozdobnych Głosek Drewnianych

na

AFISZE TEATRALNE

większych rozmiarów,

a p. T. Zagórski, były zawiadowca drukarni "Gazety Chicagoskiej", którego układ afiszy tak ogólne swego czasu zjednał sobie uznanie, pracuje obecnie w "Zgodzie." Plakaty w polskim języku wykonujemy lepiej, aniżeli którakolwiek inna drukarnia w Milwaukee.

Korespondencye.

To i Owo ze Starego Świata.

PARYŻ, 2go Maja, 1886.

(Sprawa wojenno-Grecka — wpływ Francyi a przez to zazdrość innych dyplomatów. — Odpoczynek Parlamentu i Kongres Stowarzyszeń Uczonych. — Wojska z Tonkinu już poczynają wracać. — Przyjęcie 18 Saperów w Grenoble. — Dekoracye Francuzkie Moskalom w Chinach. — Stulecie sprowadzenia kartofli do Europy przez Parmentier. — Książka przez p. Drumond p. t.: "Francya Żydowska" — wyzwanie go na szpady przez Meyr'a, i tegoż nikczemne tchórzostwo w pojedynku. — Zamordowanie Biskupa w Madrycie. — Wybuch gromnicy. — Konferencya ex-księdza. — Nikczemne knowania Moskiewsko-bismarkowskie w Galicyi pomiędzy ciemnem chłopstwem i tych zbrodnie początkowe, skarcenie ich krwawe. — Pożary miast Stryja, Liska i wiosek całych — błaganie o pomoc szybką. — Teatr Moskiewski w Warszawie. — Wścieklizna huryski.—Rozprawa chemiczna rodaka W. Rozpendowskiego w tutejszej sławnej Akademii Nauk. — Żołnierz pod pantoflami. — W Paryżu dwa święcone: Arystokratyczne i Demokratyczne u pp. Rayskich — toasta prawdziwie polskie. — Docentura we Lwowie Dr. L. Finkla — nareszcie urzędowa.)

(Dokończenie.)

Jedna z dzielnic rozszarpanej naszej Ojczyzny między trzema wspólnikami zbrodni, Galicya, która względnie najwięcej może oddychać politycznie — niestety! tak ma nędzny żywioł szlachecki, iż od owego czasu nic ni w niczem — na grubość włosa — nie postąpił, i jak był zacofany — tak i chodzi zawsze rakiem — bo od rzezi nieszczęsnej — chłop mazurski — tak samo jest w zbydlęceniu jak był przed nią, tę samą ma nienawiść do szlachcica — jak dawniej — a szlachcic tak samo jest ślepy politycznie — tak samo jest oszołomiony urzędnikami austryackiemi oraz wpływami zdradzieckiemi arystokracyi — dziś zwanych "Stańczykami,"—i tak samo jest dłużnikiem lichwiarskich żydów, jak dawniej — tak samo nienawidzi chłopa i zbrodniczo go uważa innem, niższem synem Polski — jak siebie — a jak Stańczycy możni, tak podubożała szlachta pozostawili chłopów w ich ciemnocie i na pastwę karczmarzom żydom i apostołom moskiewsko-bismarkowym. — Gdy w Sejmie Galicyjskim uchwalono niedorzeczne półśrodki, a między temi i święcenie przymusowe niedzieli, ale tylko pod pewnem względem i stopniem, a w liczbie zakazanego handlu w niedzielę, znajdują się i karczmy z wyszynkami, które prawie wyłącznie należą do żydów — czy to jako własność lub dzierżawa — przeto ci truciciele chłopów i mieszczaństwa, za moskiewskie ruble i za marki bismarkowskie, poczęli pijane a ciemne chłopstwo podburzać, że to zamknięcie szynków jest początkiem rzezi chłopów przez szlachtę i ujarzmienie ich napowrót do pańszczyzny. — Biedne zbydlęcane chłopstwo uwierzyło w okolicy Tarnowa i Żołkwi, poczęło napadać na dwory, palić je i rabować — których mieszkańcy bronią tylko nie dozwolili się mordować jak w nieszczęsnym 1846 z polityki zbrodniczej podłego Meternicha. Te napady doszły do tego stopnia, że żandarmi musieli dla obrony dworów — strzelać do chłopstwa rozbezstwionego przez powyższych agentów.

Mamy to przekonanie, że rząd Franciszka Józefa uczciwiej i rozumniej postąpi w 1886 — jak ten jego ojca przed czterdziestu laty, który taką haniebną zbrodnią się osromocił — i przez to będzie umiał *bezlitośnie* siłą — zbrodnie usunąć.

Oto skutki znowu łaskawości sądów austryackich przez *świętość zbrodniczego potrójnego przymierza* naszych ciemiężców — w ukaraniu *za drwiny* takich łotrów moskiewskich, jak: Dobriański, Hrabrowa, pop Iwan Naumowicz itp. inni, jeszcze swobodnie na ziemi Galicyjskiej, jako profesorowie uniwersytetów, lub inni wysocy lub niżsi, cywilni i duchowni urzędnicy, licho przez Austryaków — a sowicie przez Moskali lub bismarka — płatni dla zguby Galicyi., a więc i Austryi. — Ciekawy jestem — czy umowa Skierniewicko-Saltzburgsko-Kromieryska dalej [illegible] cesarza Franciszka Józefa dla zabicia Polski, a przez to i jego samego?

Aby wywołać zaburzenia w Galicyi, wspólnicy Austryi w tem troistem — odnowionem *świętem przymierzu* na dobicie Polski, oprócz zaburzeń chłopsko-żydowskich, chcą zrozpaczyć i innych mieszkańców i dla tego — mam to przekonanie — że podpalają miasta o drewnianych domach.

W pożarze Stryja niestety! 88 osób się upiekło, 7 odebrało sobie życie z rozpaczy, a 33 umarło z zimna koczując na śniegu — i 885 domostw zgorzało, na odbudowanie których trzebaby około czterech milionów guldenów — a 4,000 nieszczęśliwych opuściło zgliszcza.

Nie można było pożaru zwalczyć, bo ani straży ani narzędzi pożarnych a nawet ani wody tam nie ma.

Jeszcze zgliszcza nie ostygły, gdy zgorzało także prawie zupełnie miasteczko Lisko z pałacem hrabiów Krasickich a w nim z drogocenną biblioteką i obrazami. — I tu ni straży ni sikawek nie było. — Zgorzało i innych parę całych wiosek — a nigdzie straży pożarnej, — Hej! Panowie zarządzający krajem tem Polski ujarzmionej! — czemuż wy nie nakażecie utworzenia a potem wyćwiczenia straży pożarnych wiejskich? — Po pysznym obiedzie — dla strawności — przeczytajcie moją powieść pod nazwą: "*Paprzyce czyli Zemsta Dziedzica*," gdzie przed szesnastu laty napisałem urządzenie i ćwiczenie takichże niezbędnych straży gminnych — a bardzo łatwo wprowadzicie to w wykonanie, i potem takich pożarów pochłaniających całe miasta — nie będzie.

Wy przed opinią naszego narodu i Europy, oraz przed robakiem sumień waszych odpowiedzialni jesteście za te ofiary — swej ciemnoty — a waszej gnuśności i niedołęztwa, a wiedzcie o tem, że pieniądze jakie my złożymy dla tych nieszczęśliwych ofiar, są kroplą wody w oceanie — lecz nią nie zmyjecie piętna win waszych!

Ale drodzy Rodacy! — wina tych nie może zatrzymać naszych darów i pomocy dla nieszczęśliwych pogorzelców. — Składajmyż czemprędzej i posyłajmy — bo kto szybko pomaga — ten podwójnie daje!

Rozwścieczona i rozbestwiona żona Hurki, generała i kata Warszawskiego — jako *bękarcica* z Francuzki i jednego z Carewiczów, a więc za gorliwa — jak każdy neofita — dopięła swego marzenia! — i za parę tygodni w teatrach Warszawskich będą grywali po trzy sztuki — pierwsza polska druga moskiewska, a ostatnia najlepsza — znowuż polska, aby w ten sposób znęcić polskich widzów. — Mamy to przeświadczenie, że żaden zacny Polak lub Polka — patryota — nie pójdzie na podobne urągowisko, bo byłby zdrajcą świętej sprawy Ojczystej i wspólnikiem tej wściekłej bachantki bezecnej!

W sławnej tutejszej Akademii Nauk, na posiedzeniu 12go Kwietnia czytano rozprawę o odkryciach — we wyższej chemii — poczynionych przez młodego uczonego naszego rodaka Wincentego Rozpendowskiego, (o którym wam w zeszłem roku donosiłem) — a takiej one są naukowej doniosłości, że dosłownie umieszczono tę rozprawę w urzędowych protokółach posiedzeń Akademii w tomie CII, zeszycie XV z roku 1886 — o czem z dumą i przyjemnością zaznaczamy, bo to jeden z tej młodzieży, która swemi postępowaniami i zasadami udowodnia na wzgardę Moskalom i bismarkom że: "Jeszcze Polska nie zginęła!"

Stało się tu śmieszne zdarzenie. — W więzieniu wojskowem, ci którzy oczekują sądów pracują nad wyrabianiem pantofli krajczanych dla tutejszego kupca, i to za maleńkie wynagrodzenie. Skoro znaczna ilość jest zrobioną, przyjeżdża duży wóz tegoż kupca, naładowuje wielkie kosze tych pantofli i z więzienia wyjeżdża. — Wóz ten gdy stanął na podwórzu u siebie, z jednego kosza — z pod pantofli — wyskoczył żołnierz, i zaczem zdołał zgłupiały woźnica uprzytomnieć się, gdzieś zemknął. Więźnie — upakowali go dobrze i z koszem postawili na wozie, aby ciężar tegoż nie ostrzegł woźnicy. — Uciekiniera jeszcze nie schwytano.

W Paryżu odbyła się Wielkanoc i tego roku — jak zawsze — więc były dwa *święcone*. — Pierwsze arystokratyczne, do którego raczono dopuścić sześćdziesiąt osób niższych, choć było jeno na dziesięciu skromnej przekąski, ale mnóstwo czczych grzeczności i banialuk, które żołądkom nie przydatne. — Drugie święcone demokratyczne, jak corocznie w domu — o staropolskiej gościnności — pp. Rayskich, gdzie przy serdecznych życzeniach dzieląc się święconem jajkiem, gronko kilkunastu przyjaciół posilało się zastawą na sześćdziesięciu, nawet i kilku spóźnionych i wymożonych, którzy przybyli z pierwszego. Banialuk nie było ani sylaby, ale przy serdecznych gwarach gospodarz domu wzniósł swe — znane z każdej Wielkanocy i wigilii toasta: 1.) Na cześć bohaterom za Ojczyznę; 2.) Na cześć świętym męczennikom Sybiru; 3.) Na cześć zmarłym przyjaciołom, którzy bywali współ-biesiednikami naszemi; 4.) Zdrowie obecnych współbiesiadników; 5.) Zdrowie tych wszystkich, którzy, czy to w Ojczystej ziemi, czy też gdziekolwiekbądź indziej — w tej chwili myślą o nas tułaczach! (a więc i wasze zdrowie kochani czytelnicy, Rodacy!) 6.) Śmierć wrogom Polski! — szczęście nam!....

Lecz zakończenie tego szeregu corocznych toastów było bardzo przykre, bo do kieliszków wypróżnionych wpadały łzy rozrzewnienia — i naraz jakby czarodziejskim wpływem — rzewność głosu zamieniła się — jakby w ryk zranionego lwa — i usłyszeliśmy z dziwną siłą i ogniem wymowione te, oto prawdziwie polskie słowa:

"A teraz Rodacy-druhowie! spełnijmy jeszcze jeden nowy — a choć święty — ale obrzydliwy obowiązek prawdziwych Polaków! — Oto razem splunmy z przekleństwem na wzgardę dzikich podłości bismarskowskich i pana jego, tego nikczemnego hypokryty pobożnego — a niegdyś naszych lenników! — Przysiążmy im, że i my — nadejdzie niezadługo czas — iż przez jedność i miłość między nami, blisko dwudziesto-pięcio milionowym Narodem Polskim z 1772 r. złożonym z Lachów, Litwinów i Rusinów do końca świata złączonych — zastosujemy do tych nikczemnych Niemieckich katów także siłę przed prawem, czyli ich własną zasadą — ale wtedy! biada im! — I oni to widzą już jasno i dla tego chcieliby nas zdusić koniecznie zaraz. Ale ich niecne te postępki — niech wiedzą, iż to są jeno szczypania dwóch cuchnących pluskew — na silnym człowieku! —

Słowa te ognistego patryotyzmu wstrząsnęły każdego do głębi duszy — i po raz pierwszy w życiu widziałem tyle i takich plwocin wzgardy zasłużonej — które úpadły rzęsiście dla nich tymczasowo — zaczem siłą zastosujemy — do nich — przed prawem! — czyli zaczem oddamy im z lichwą to i tyle, ile przez 114 lat nam oni pożyczają!

Odbieram w tej chwili telegram bardzo radosny, bo oznajmiający mi, że rząd austryacki wymierzyć raczył nareszcie sprawiedliwość wysoce wykształconemu młodzieńcu, uczonemu Dr. Ludwikowi Finkel we Lwowie, nominując go urzędownie zastępcą profesora na tamtejszym uniwersytecie Katedry Historyi — i to mimo przeszkód starych wrogów Polski i zacnej młodzieży postępowej i patryotycznej.—Winszujemy zacnemu temu Rodakowi zwycięztwa i życzymy, aby dla dobra Ojczyzny został najrychlej rzeczywistym profesorem.

JANKO STUDZIANIECKI.

NEW YORK, dnia 31go Maja, 1886.

W poprzednim liście starałem się w ogólnych zarysach przedstawić zasady Związku Narodowego i cele, do którego tenże dąży. Przyznam się otwarcie, że zdania co do moich zapatrywań, posłyszane tu i owdzie, w zupełności mnie zadowolniły i kilku niechętnych się znalazło, o to bynajmniej się nie gniewam, bo pisząc wiedziałem z góry, że nie potrafię dogodzić wszystkim. Będę się jednakowoż w dalszym ciągu starał przemówić i do przekonania tych, którzy jeszcze z pewną dozą niedowiarstwa słowom moim się przysłuchują. Żałuję sam, że naszej obecnej działalności w Nowym Yorku, nie mogłem przedstawić w charakterze inicyatorskiej i samodzielnej, ale każdy bezstronny mi przyzna, że gdybym to uczynił, ubliżyłbym rzeczywistym inicyatorom naszej pracy, bo ubliżyłbym całemu Zachodowi, który dał nam pierwszy przykład, powołując do czynu i pracy zbiorowej i który dał nam dotąd aż nadto wystarczające dowody, że po nad chęć rządzenia i osobistego wywyższenia się, stawia własną uczciwość i dobro rodaków, opierając się li tylko na woli ogółu.

Prawda, że my dzisiaj staramy się na Wschodzie przeprowadzić to, co już od sześciu lat na Zachodzie istnieje, że my inicyatywę Zachodu mamy obecnie zamiar rozszerzyć, ba, nawet do potęgi podnieść. Ale my dawnym naszym zwyczajem przychodzimy na świat za późno, więc też i nie możemy się dziwić, że praca nasza wskutek naturalnego następstwa, jest tylko kształceniem się na wzorach Zachodu. To nam bynajmniej nie ubliża i o to się gniewać nie potrzebujemy, zwłaszcza gdy i dzisiaj słyszemy ciągle zapewnienia, te same, które przecież i poprzednio niejednokrotnie słyszeliśmy, że nie ubiegamy się o sławę, że nie dążymy do osobistych celów, że wreszcie daleką jest od nas myśl rządzenia lub przewodniczenia; — lecz że w pracy naszej mamy na widoku jedynie tylko dobro i dobrobyt ogółu. Cel zatem w tym razie uświęcić by powinien środki, ale tylko godziwe, któreby nas poniżyć nie mogły i których nie mielibyśmy potrzeby się wstydzić.

Umiem rozróżnić kształcenie się na wzorach od prostego naśladownictwa i wiem dobrze, że najzdolniejszy kopista będzie zawsze miernotą i pozostanie tem dla naszego życia, czem dajmy na to fotograf dla malarstwa. O naśladownictwo zatem nikogo tutaj nie posądzam, a nasze kształcenie się na wzorach pojmuję w ten sposób, że wyciągamy doświadczenia i nauki z duchowej spuścizny i pracy naszych rodaków na Zachodzie, z którymi obecnie się łączymy w celu złożenia się na jeden wielki gmach społeczny, *stanowiący jednolitą całość, ale też i nie dający się brać w oddzielnych częściach*.

Na to ostatnie zdanie kładę w dzisiejszym liście szczególny nacisk, bo jeśli z jednej strony to zdanie odpowiada naszym życzeniom i jeśli na zasadzie tych życzeń oparte były wszystkie moje nadzieje, wyrażone w poprzednim liście, to z drugiej strony nie zwykła agitacya w Nowym Yorku i okolicy na korzyść Związku, o której wam doniosłem, zaczęła od kilku tygodni niestety przybierać barwy podejrzane i przedstawia się nam w kolorach dla oka nieprzystępnych. Dziwny to stan rzeczy, który inaczej widzimy, inaczej słyszymy i inaczej przewidujemy. Jakaś tajemnica pokrywa nasze działania i tylko od czasu do czasu przebija się przez takowe promnień jakiegoś złowieszczego ognia ze spodu, który bodajby nie pożarł naszego imienia i naszej uczciwości. Serce pęka, gdy tę całą agitacyę widzimy pod zasłoną patryotyzmu, a ubraną w płaszcz z gronostai, obsypany złotem, po nad którym w dali unosi się korona marzeń o wielkości, otoczona większemi i mniejszemi satelitami. Ta zewnętrzna strona patryotyzmu maskuje wędkę na tych, których zdania i przekonania dają się ważyć jedynie tylko na szali złota.

Czyżbyśmy rzeczywiście tak nisko już upaść mieli, że nawet i *w sprawach sumienia* pieniądz miałby być odtąd naszym przewodnikiem i miałby wpływ wywierać na nasze zdania i przekonania lub nas "zaćmić," jak się redaktor buffaloski wyraził? Nie cofam wyrazu, który mi się z pod pióra wysunął, bo naszem sumieniem jest patryotyzm, naszem sumieniem [illegible] nasza uczciwość i nieprzedajność, nasza przeszłość i przyszłość. My tego wszystkiego nie powinniśmy poświęcić i nie poświęcimy dla zwodniczego blasku złota, który nam naówczas z oczu zniknie, gdy się niestety za późno spostrzeżemy, że nasza dobra wiara wyzyskaną została dla czyjejś tam osobistej próżności lub ambicyi.

Nie uprzedzajmy jednak wypadków, bo nie chcę ani na chwilę utracić nadziei, że z tego smutnego przejścia zbudzi nas dość wcześnie naga rzeczywistość i zmusi do uczciwego i sumiennego spełnienia naszej powinności. Nie lubię marzeń ani daremnych złudzeń, ale w tym wypadku nadzieję we mnie podtrzymuje wiara w nasze własne siły i samopomoc, w naszą uczciwość i patryotyzm. Byłaby to za wielka ofiara z naszej strony, gdybyśmy się zdecydowali to wszystko poświęcić dla osobistych "celów" lub politycznego stanowiska jednostek. Lecz gdyby już koniecznie do tego przyjść miało, to nie wątpię, że Zachód, z poświęceniem ostatnich wysiłków, *po raz drugi uratuje całość*. Uczciwość i patryotyzm Zachodu dają nam rękojmię, że nie zboczy z drogi sprawiedliwości i słuszności i że nie poniży się do pokłonów i uchylania karku przed wszechmocnym dolarem. Rumienię się po same uszy, pisząc te wyrazy, bo nie uwierzycie jak serce boli w chwili gdy konieczność zmusza do odkrycia własnych ran i przyznania innym pierwszeństwa.

Naszym obowiązkiem jest bronienie Związku Narodowego, jako opartego na systemie federacyjnym pojedyńczych stowarzyszeń, jako organizacyi biorącej początek z konieczności łączenia się, a wypływającej jedynie tylko z woli ogółu, którego wewnętrzna siła i samopomoc w tej organizacyi, nie powinny być naruszonemi. Związek żadnych przewodników nie potrzebuje, a Cenzor i członkowie Rządu Centralnego są tylko urzędnikami, zatem wykonawcami poleceń przez ogół uchwalonych. Projekt narzucenia Związkowi jakiegoś przywódzcy lub oddania go na pastwę woli i dyktatorstwa jakiegoś "rządu autonomicznego," jest w tak rażącej sprzeczności z myślą przewodnią tej organizacyi, że nie wiemy doprawdy, czy z tego projektu mamy się wpierw śmiać, czy też gniewać lub nad takowym ubolewać.

Związek Narodowy składa się z ludzi pracy, którzy już pojęli myśl głęboką, jaka tkwi w takowym, więc też i organizacya ta nigdy nie przyzna magnateryi pieniężnej prawa do przodowania społeczeństwu, ani siły przywileju szlacheckiemu urodzeniu. Bo zasady Związku Narodowego niszczą przesądy światło ćmiące, nie wierzą w zacofane hasła i robią go wyobrazicielem dążności wieku naszego, do ziszczenia a wcielenia w życie tego co dobre, patryotyczne i szlachetne, co piękne, słuszne i sprawiedliwe. Za środki dojścia do celu, Zwią-

zek uważa ściśle przestrzeganie swojej zasady, to jest *pracy przez ogół dla ogółu*. Trafnie w tym względzie wyraził się Cenzor Gryglaszewski w swojej przemowie w dniu 6go Kwietnia rb., że łatwiej jest przez kilkanaście tysięcy członków stworzyć kapitał, aniżeli przez kilka tysięcy dolarów stworzyć kilkanaście tysięcy członków.

Argumenty podawane przez naszych agitatorów na usprawiedliwienie ich obecnych zamiarów, a mianowicie, że nasze dotychczasowe prace i zabiegi zbiorowe nie udawały się, że nasze towarzystwa i instytucye dla tego nie prosperują, bo my około nich chodzić nie umiemy — obliczone są jak się zdaje jedynie tylko na to, żeby nam do reszty odebrać wiarę we własne siły i samopomoc i żeby nas przekonać, że my bez przewodników do niczego dojść nie zdołamy. Nie ulega kwestyi, że tego rodzaju argumentacya rdzennie wpłynęła na zapatrywania i umysły nasze, bo ustawy nowo tworzących się towarzystw aż nadto widocznie zadają kłam podobnym twierdzeniom już przez to samo, że starają się pod każdym względem uchronić od oligarchii i szanować zdanie niezależne. Dwa najnowsze towarzystwa są "Ognisko" i "Klub Polski". Przyjrzyjmy się ich zasadom.

"Ognisko" założone w 1884 r. a inaugurowano w d. 13 Lutego r. b. ma na celu krzewienie postępu, oświaty, patryotyzmu i solidarności, zaspakajanie umysłowych i towarzyskich potrzeb swych członków i wzajemne ulżenie sobie walki o byt przez pomoc bratnią. Towarzystwo to przyjęło za dewizę: postęp, patryotyzm i solidarność, a za godło: boginię wolności. Ma swój własny lokal, posiada bibliotekę i czytelnię i ma lekarza.

"Klub Polski" założony w d. 15 Maja rb. ma na celu poważną rozrywkę, przyjaźń (solidarność) członków, popieranie Związku Narodowego, popieranie i bronienie spraw narodowych polskich oraz oddziaływanie na rozbudzenie ducha narodowego w rodakach. Towarzystwo to będzie miało własny lokal i składa się z ludzi niezależne zdania i przekonania posiadających.

Szczegóły te wypisałem z ogłoszonych przez te towarzystwa ustaw i uchwał i one są najlepszym dla nas dowodem, że tak, jak wzmagające się prześladowania wyradzają dążenia do wolności, tak i tutaj chęć przewodnictwa jednostek wyradza dążenie ogółu do niezależności. Ten dowód osiągania wprost przeciwnych rezultatów, powinien raz nareszcie naszych jaśnie panów przekonać, że ogół trzeźwo się na rzeczy patrzy i że jego dążenia są na racyonalnych podstawach oparte. Pomimo zatem całej grozy położenia, pomimo przykrych wrażeń ztąd wypływających nie tracę nadziei, że jeszcze nad samą przepaścią się zatrzymamy i cofniemy, bo od ostatecznego upadku uratuje nas racyonalny i prawdziwy postęp!

W chwili gdy kończe list niniejszy, do których bym nie chciał pokryć milczeniem, gdyż odpowiednio charakteryzują obecne nasze położenie i zaczynają takowe przyoblekać w formę wprawdzie smutną, ale za to prawdziwą.

W d. 28 b. m. odbyło się posiedzenie delegatów wybranych na Sejm. Obecnych było 24 delegatów z Nowego Yorku i okolicy. Przewodniczący zgromadzeniu p. Jerzmanowski zobowiązał wszystkich delegatów pod słowem honoru do przestrzegania ścisłej tajemnicy nawet względem swoich towarzystw i do złożenia obietnicy z góry, że wszyscy jednogłośnie popierać będą plan, jaki on im obecnie ma zamiar przedstawić. Wszyscy delegaci złożyli żądane przyrzeczenie. Gdy przyszła jednakowoż kolej na delegata "Ogniska" ten w słowach dobitnych, ale wyraźnych oświadczył;

a) że delegat działający na własną rękę i ukrywający swoje czyny przed własnem towarzystwem, wykracza przeciwko konstytucyi Związku Narodowego i przeciwko ustawom własnego towarzystwa, i

b) że nie znając planów, jakie dopiero mają być przedstawionemi, nie może przyjąć na siebie z góry żadnych zobowiązań względem takowych.

W odpowiedzi na to, p. Jerzmanowski odbierając głos delegatowi "Ogniska", oznajmił mu, że ponieważ wyłamuje się z pod warunków z góry zastrzeżonych, nie może przeto brać udziału w dalszych obradach delegatów. Delegat "Ogniska" wówczas oświadczył, że jeśli delegaci chcą być ślepem narzędziem w ręku jednego człowieka, on widzi się zmuszonym opuścić zgromadzenie, przedtem jednak protestuje przeciwko podobnym skrytym spiskom i zastrzega sobie prawo swobodnego i nieskrępowanego słowa na Sejmie. Po jego wyjściu ze sali, przewodniczący przedłożył projekt, na mocy którego:

Wszyscy delegaci jakby jedno ciało, (bo tylko jedną duszą ożywione) wyjadą razem na Sejm. Koszta podróży, utrzymania a nawet i "przekąsek" (Hony soit qui mal y pense) płaci "naturalnie" pan Jerzmanowski. Są pewni, że jednym zamachem usuną z urzędów Cenzora i członków Rządu Centralnego, zabiorą "Zgodę" do Nowego Yorku, zreorganizują Związek, uchwalą nowe ustawy (których projekt już przygotowany) i oddadzą całą organizacyę pod dyktatorstwo "Rządu autonomicznego" w Nowym Yorku. Na posiedzeniu obecnym był sprowadzony z Buffalo p. Slisz, który w Nr. 45 "Ojczyzny" przyznał się otwarcie, że już "zaćmionym" został. Jeśli przez delegatów ściśle przestrzegana tajemnica, daje mi obecnie możność komunikowania wam szczegółów z ich posiedzeń, to w dalszym ciągu również niemieszkam składać wam sprawozdania z takowych. Mój znajomy, którego brata szwagier spokrewnionym jest z przyjacielem kuzyna teściowej jednego z delegatów, dostarczać mi będzie wiadomości autentycznych wprost ze źródła. W d. 4 Czerwca odbędzie się drugie posiedzenie delegatów.

EDWIN.

Z nad Mississippi.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z uwagą przeczytałem od deski do deski "Ojczyznę" No. 43, 44, 45 i doprawdy muszę wyznać, że nie wiem czego ona chce, albo raczej jej redaktor. — Domyślam się tylko, że razem z Nowym Yorkiem dąży do Targowicy. — Jestto czysty zamach na zdyskredytowanie i tak już zniechęconego Cenzora i postawienie na jego miejsce jakiejś upatrzonej osobistości. Moi obywatele! — nie znam was osobiście ani jednego, ale czyny wasze dowodzą, że się nie omylę nazywając was płytkimi politykami i pracującymi w myśl tych, co mówią: "*Divide et impera.*" Z jednej strony nawołujecie do zgody i miłości, a z drugiej, tę zgodę, jedność i miłość, o której tak mało chcieliście wiedzieć przed paru laty — chcecie obecnie wyzyskać dla siebie samych, albo raczej dla swojej pychy. — Gdy Związek Narodowy był w powijakach i gdy łamał lody i walczył z przeciwnościami, siedzieliście cicho.

Ach mój Boże! ileż to nawoływań do miłości Ojczyzny i zgody, ale to wszystko mało co warte, gdzie nie ma serca i zrzeczenia się tego swego — my — ja — i służy tylko za płaszczyk do intryg, podstępu i obłudy.

Nareszcie w No. 45 gazeta "Ojczyzna" zarzuca "Zgodzie", iż dopatruje się błędów tam, gdzie ich nie ma, a dla większego obałamucenia zarzuca "Zgodzie" niewdzięczność względem p. Jerzmanowskiego. Ot, gorączka — pan jesteś, mój p. redaktorze, a wiedząc, że młoda krew nie woda, więc wybacza się panu.

To jednak nadmieniamy, żeś pan niepotrzebnie zaglądał do Nowego Yorku i tam dla dobra Związku? bez wiedzy Cenzora, którego tak uwielbiasz? gorliwie pracował, zamiast siedzieć w redakcyi i zrozumialsze pisać artykuły, bo takowe dotąd — jak sam pan mówisz, źle bywają rozumiane — a godziłoby się, aby ci co płacą za gazetę, mogli ją rozumieć i nie byli wprowadzani w błąd.

Co do p. Jerzmanowskiego, to nie zapominaj pan, że on daleko wyżej od nas wielu stoi rozumem, sercem i otwartością, aby się chciał kierować opinią gazeciarską. My wierzymy mocno, że to co on robi, to robi nie dla swego imienia i sławy, bo te i bez nas posiadał — ale dla dobra ludu i Ojczyzny — i o tych dwóch przedmiotach więcej on myśli bez względu na osobistości kastowe i marną godność, niż się panu zdaje. — Ale, ale że po za plecami p. Jerzmanowskiego są inne osobistości pragnące więcej swej chwały aniżeli dobra ludu, to pan o tem także dobrze wiesz, a może jeszcze lepiej niż my tu na Zachodzie. — Pana Jerzmanowskiego i innych należących do komitetu dobroczynności kochamy i uwielbiamy nie dla tego, że są hojnymi ofiarodawcami, ale dla tego, że mają serce miłujące naród i kraj i popierają Związek Narodowy bez obłudy i interesu. — Taka jest nasza opinia o p. Jerzmanowskim i jako o takim otwarcie mówimy bez żadnych względów, czy to na pana Slisza, czy też inne osobistości.

Kończąc, uwagę robię, że nie chciałbym aby mnie posądzono o stronniczość dla obecnego Cenzora — nie, owszem zaręczam, że ktokolwiek będzie naszym przyszłym Cenzorem: czy to Jerzmanowski, czy Żołnowski, czy Krzemiński, czy Biernacki, czy Pawłowski, czy Chłapowski, czy też nawet sam Slisz ze swoją gazetą, — każdego uznaję i każdego bronić będę przed napaścią intrygantów, jako moich prawych naczelników w sprawie Związku i narodu — a hasłem moim będzie jako i jest: Konstytucya, prawo i poszanowanie!

NEW YORK, dnia 28go Maja, 1886.

W imieniu Towarzystwa mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcyą "Zgody" o umieszczenie następującego zawiadomienia urzędowego:

A.) Że Towarzystwo na posiedzeniu walnem, odbytem dnia 15go Maja, b. r. wybrało następujący zarząd:

1. Prezes: Dr. Gruenberg,
3. Skarbnik: Roman Wyszykowski,
4. Sekretarz Prot.: Franciszek Szreder,
5. " Finan.: L. Niemojowski,
6. " Koresp.: Samuel Suskind,
7. Gospodarz: Leon Wild;

oraz Komitet Nadzorczy złożony z pp. Misiewicza, Nawrockiego i Maliszewskiego

B.) Że Towarzystwo od dnia 15 Maja br. utrzymuje własny lokal pod No. 245 Eldridge Str. blisko Houston przez cały dzień i wieczór otwarty do wyłącznego użytku członków Towarzystwa i gości tegoż. Lokal ten mieści w sobie czytelnię pism peryodycznych polskich i innych, oraz małą bibliotekę.

C.) Że pewna liczba członków "Ogniska" pod tą samą nazwą utworzyła grupę "Związku Narodowego" pozostającą pod tym samym co i Towarzystwo Zarządem, oraz że delegatem tej nowej grupy Związkowej na Sejm tegoroczny wybrany został jednogłośnie Prezes Towarzystwa i Grupy Dr. Zygmunt Gruenberg.

D.) Że Towarzystwo "Ognisko" z powodu swych postępowych dążeń razi wprawdzie chwilowo konserwatywne sfery naszego społeczeństwa, ma jednakowoż grono szczerych zwolenników, których coraz bardziej wzrastająca ilość daje rękojmię, że i tym razem wobec postępu znikną nieuzasadnione uprzedzenia.

S. SUSKIND, sekretarz kores.

Kronika Tygodniowa.

Zanim rozpoczęliśmy bezwzględnie wykrywać intrygi i machinacye dążące do zburzenia wszystkiego, co dotąd dla Związku na Zachodzie uczynionem było, długo wahaliśmy się. Nie było nam tajnem, że może z początku pozory będą przeciwko nam, że cała zgraja pseudopatryotów i pieczeniarzy rzuci się na nas z wielką zajadłością, by zamydlić oczy rodakom i osłabić znaczenie naszych słów.

Byliśmy przygotowani na walkę, na podejrzenia, ale poczucie obowiązku zwyciężyło i wolimy, póki jeszcze czas, otworzyć oczy rodakom, aby później nie spotkał nas zarzut, że lekkomyślnie poświęciliśmy sprawy związkowe dla jakiejś fałszywej delikatności. Czytelnicy znają nas aż nadto, że nigdy nie obwijaliśmy niczego w bawełnę, a gdzie uznamy konieczność wystąpienie, tam przemawiamy wyraźnie i dobitnie. Listy ze wszech stron Zachodu, tej podstawy Związku przekonują nas, że bracia nasi, którzy związek utworzyli i przez całe lata ciągłej walki stali przy nim, są jednego z nami zdania, że przyzwyczajeni do powolnej i spokojnej pracy przestali wierzyć w gorączkowe porywy, które o ile szybko są wzniecone o tyle prędko ostygają i pozostawiają niechęć, niesmak i rozprężenie ogólne. Związek Narodowy jestto federacya ludu polskiego i klasy roboczej w Ameryce. W tem jest nadzieja, siła i przyszłość Związku. Ludi klasa robocza sami sobą rządzą, sami sobie prawa dyktują i dopóki to będzie główną zasadą Związku, tenże będzie rosł w potęgę, będzie rzucał światło do wszystkich zakątków Ameryki zamieszkałych przez Polaków. Komu dobro Związku jako patryocie leży na sercu, ten koniecznie swoje przekonania będzie naginał do tego, ten w każdym najskromniejszym i ciemnym wyrobniku uzna brata i ściśnie z tą samą serdecznością zamuloną jego dłoń, jak woniejącą i rękawiczkami pokrytą rękę panicza. Oto tajemnica siły i żywotności Związku! Związek kast pomiędzy nami nie zniesie, a skoro one zagnieżdżą się, rozpocznie się jego upadek i sypanie nawet milionów upadku tego nie wstrzyma, bo pieniądz nie zastąpi miłości i bratniej życzliwości. Na tej zasadzie rozpoczęliśmy naszą pracę przed rokiem i znalazła ona odgłos w sercach braci na całym Zachodzie, t. j. tam, gdzie właściwie Związek istniał, bo cały Nowy York z okolicą z przyczyn najlepiej im wiadomych ani myślał o przystąpieniu do Związku.

Gazeta „Zgoda" poczęła wychodzić w Nowym Yorku, pochłaniała ogromne sumy i koniec końców wkrótkim czasie przestała wychodzić, bo nie znalazła w tych stronach poparcia. Wtedy Zachód postanowił ratować sprawę Związku, a widząc, że bez własnego organu nie potrafi rozgłaszać swoich zasad i dążności, sprowadził organ związkowy z wielkim kosztem i zachodem do Milwaukee i Bogu dzięki i patryotyzmowi li tylko Zachodu, organ ten istnieje do dzisiejszego dnia i cieszy się nawet pewnym wpływem. Dodać nam należy, że prezydent Rządu Centralnego, zanim zdołał czcionki wydostać z Nowego Yorku był zmuszony kilku towarzystwom tamże zwrócić wstępne, które do Związku wpłacili, bo nie byliby mu Zgody oddali. Potem nastąpiła w Nowym Yorku kilkoletnia cisza, Związek zyskał sobie w tych stronach miłą nazwę „hołoty" i to było ostatecznym wyrokiem, o który rozbijały się wszelkie nasze odezwy do poczucia patryotyzmu i solidarności. Czytelnicy przypomną sobie nasze słowa zwrócone przed niedawnym jeszcze czasem do rodaków w Nowym Yorku—przebrzmiały one zupełnie bez skutku, a w nagrodę otrzymał redaktor kilka zgryźliwych i grubijańskich listów i znów nastała cisza. Dopiero gdy nędznik bismark począł wypędzać braci naszych z kraju i okazało się prawdopodobnem, że ofiary krzyżackiej złości zjawią się może w Ameryce, Cenzor Związku, chcąc w części przynajmniej osłodzić los wygnańców, zamianował w Nowym Yorku agenteui Związku p. L. Heilperna, upoważniając go zarazem do uformowania pod egidą Związku Komitetu Centralnego, mającego się zająć owemi przymusowemi wychodźcami. Odtąd poczęła się działalność Komitetu i chętnie przyznajemy, że w obec utrudnionych stosunków bardzo wiele zdziałał, bo zdołał rozbudzić nareszcie iskierkę patryotyzmu i przekonał braci w Nowym Yorku i okolicy, że chcąc z godnością nosić imię Polaka, trzeba przecież coś robić. Każdy przyzna, że Związek i organ związkowy całemi siły poczęły popierać Komitet Centralny — mający stać się niejako pomostem do połączenia Zachodu ze Wschodem, ale na nieszczęście to, co zawsze było znamieniem charakterystycznem Nowego Yorku, wyszło i teraz od razu na wierzch, tj. że Nowy York poprze sprawę narodową, jeśli zrobi go się jenerałem, bo szeregowcem być niepotrafi i nie chce.

Pierwsze kwasy powstały, gdy w Kronice rozbierając kwestye mające być roztrząsane na Sejmie powiedzieliśmy, że stosunek komitetu i jego należność do Związku powinna być dokładnie określoną, by kiedyś w przyszłości nie wynikły z tego jakie nieporozumienia. Oświadzono nam wtedy kategorycznie z Nowego Yorku, że Komitet Centralny jest instytucyą *zupełnie niezależną, rządzącą się własnemi prawami i nie podlegającą żadnemu Sejmowi*. W prostocie ducha nie wiedzieliśmy coz tym fantem zrobić, ale gdy i "Ojczyzna" wystąpiła ze swemi *drastycznemi* artykułami, powiadając wręcz, że Zachód nie potrafił postawić na czele mężów zaufania, że Związek, jakim jest dzisiaj, nie wiele wart itp., wtedy otworzyły nam się oczy, poczęliśmy się rozpatrywać w sytuacyi, i wreszcie odkryliśmy, że Nowy York uznając niezdatność braci na Zachodzie do zarządzania sprawami narodowemi postanowił bądź co bądź wszystko, tj. urzędników Związku i Organ Związkowy przeprowadzić do Nowego Yorku i pokazać Zachodowi, jakto "mężowie zaufania" potrafią rządzić. Pozwolimy się zapytać, kto właściwie zasługuje na zaufanie, czy ci, którzy wśród gromów stali nieustraszeni i nie stracili otuchy jak bracia na Zachodzie, lub też ci, których ostrzejsze powiewy niepowodzenia oderwały od sztandaru narodowego? Odpowiedź zbyteczna, aż nadto ona wpada w oczy, by się nad nią rozpisywać. Kochamy rodaków w Nowym Yorku, boć są naszemi braćmi, ale potępiamy ze zasady ich zachcianki panowania, bo przez lata całe nie dali jeszcze dowodów, że można bez obawy złożyć w ich ręce to dziecię tak ciężko wykarmione na [illegible] mamy prawo dzisiaj żądać od was dowodów, że nie zmarnujecie naszej ciężkiej pracy i że my zawiedzeni na was nie będziemy zmuszeni rozpocząć znów od początku. Przystąpcie do Związku, okażcie wytrwałość, a wtedy cały Zachód chętnie odda wszystko we wasze ręce — ale tych dowodów obecnie jeszcze nie mamy.

* * *

"Wiarus" z Winony okazał się zeszłego tygodnia w powiększonym formacie i jest jak to sam Majsterek oblicza, o trzy cale większy aniżeli żaglowka. Niema co mówić, jestto zaleta nielada, zwłaszcza, że "Wiarus" (bez pochlebstwa) jest dobrze redagowanym, a Majsterek rozwinął taką "fontannę" dowcipu, że aż miło czytać. Przeglądając pojedyńcze ustępy zapomnieliśmy niekiedy, że niestety owe dowcipy skierowane prawie wyłącznie przeciwko nam. W jednym tylko razie pragnęlibyśmy uroczyście zaprotestować, jakoby "Zgoda" była niestałą zalotnicą obdarzające coraz to nowych gachów promieniem swej łaski. Będąc dobrze poinformowani o sprawach zakulisowych owej dziewicy możemy zaręczyć, że jedynym i stałym jej kochankiem jest Związek Narodowy, a miłość jej do niego tak bezwzględną, że nieraz by dopomódz kochankowi umizgnie się tak od niechcenia i do kogo innego. To jest jedyny jej grzech, ale niech o tem pamięta Majsterek, niech pozostanie przyjacielem jej kochanka, a w nagrodę dostanie mu się z pewnością nietylko uśmiech, ale i..... całus głośny.

Polska.

"Kuryer Warszawski" poruszając powtórnie sprawę zwiedzania zdrojowisk niemieckich, opowiada fakt następujący:

P. Karól Woźniakowski, obywatel z wieluńskiego, mieszkający nad samą granicą pruską, wyjechał w dniu 15 kwietnia z chorą żoną do Wrocławia, aby tam zasięgnąć porady tamtejszych lekarzy, uchodzących, jak wiadomo, za powagi medyczne. Jak zwykle, państwo W. zajęwszy numer w hotelu pod Złotą gęsią, zameldowali się w książce hotelowej, nie przedstawiając żadnych dokumentów legitymacyjnych, bo też ich nikt nie żądał. Zamiarem państwa W. było zabawić kilka dni we Wrocławiu i na święta powrócić do domu. Projekt ten jednak w obec orzeczenia konsylium lekarzy musiał upaść, zadecydowano bowiem, iż pacyentka ma być poddaną operacyi, przed którą należy na miejscu przeprowadzić przygotowawczą kuracyę. Tak więc państwo W. na święta zostali w obcem mieście, w zupełności poddając się poleceniu lekarzy. — Tymczasem dnia 26 kwietnia, a więc w drugie święto, służący hotelowy oznajmia panu W., iż jakiś pan ma do niego interes i czeka w korytarzu. Nieznajomy, do którego p. W. wyszedł, przedstawia się jako urzędnik policyjny i z całą grzecznością zapytuje, kiedy państwo W. zamyślają z Wrocławia wyjechać? Zdziwiony, a po części oburzony podobną interpelacyą p. W., odpowiedział grzecznie lecz stanowczo, że terminu wyjazdu oznaczyć nie może i zabawi tak długo, jak mu wypadnie. Na tem się rozmowa zakończyła, sprawa jednak nie została załatwioną, gdyż na drugi dzień wczesnym rankiem nadeszła awizacya z policyi z wezwaniem pana W. do stawienia się w biurze urzędu policyjnego przed południem. Posłuszny wezwaniu pan W. udał się do biura, gdzie z całą grzecznością jakiś polizeirath powtórzył zapytanie, uczynione poprzedniego dnia przez niższego urzędnika.

Wówczas dopiero pan W. począł panu radzcy tłómaczyć cel swojej bytności, więc termin wyjazdu nie był w stanie oznaczyć.

Koniecznie trzeba, aby państwo wyjechali w piątek, to jest 30, w przeciwnym bowiem razie będziecie narażeni na przymusowe odstawienie do granicy zaraz I maja — oznajmił urzędnik.

Na takie stanowcze oświadczenie pan W. nie próbował stawiać żadnych argumentów, lecz prosił, aby mu ów rozkaz wyjazdu z Wrocławia dano na piśmie. Tego p. radzca stanowczo odmówił, odpowiadając, iż według brzmienia instrukcyi, podobne wykonywanie wydanego rozporządzenia wydalań poddanych rosyjskich i austryackich, ma się załatwiać ustnie, bez żadnych dokumentów i nakazów piśmiennych ...

Po tej rozmowie pan W. prosto z biura policyi udał się lekarza, który głównie prowadził kuracyą żony, z zawiadomieniem o całym wypadku. Oburzony lekarz, lubo rodowity Niemiec, użył wszelkich wpływów i protekcyi, aby cofnięto rozkaz lub przynajmniej podany termin przedłużono. Po długich debatach nastąpiła następująca decyzya;

Oto pani W., jako chora, może pozostać, nie dłużej wszakże jak do 15 maja a pan W. stanowczo powinien w piątek Wrocław opuścić, co wszakże nie tamuje mu powtórnego przyjazdu po żonę, nie wcześniej jednak jak po tygodniu, od daty przejechania granicy.

Pan W. po naradzeniu się z lekarzami, widząc, iż żona zdoła odbyć w wagonie dłuższą podróż, nie czekając nawet łaskawie udzielonego terminu, wyjechał z

CZARNE GODZINY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— PRZEZ —

Władysława Łozińskiego.

Ciąg dalszy.

Najczęściej bywa w takich razach, że pierś, która nie miała czasu okryć się stalą przed niespodziewanemi pociskami, zadrży i trwogą się złamie, że dłoń nim za broń uchwyci, osłabnie i opadnie — a człowiek mimo wrodzonych lepszych instynktów staje się ofiarą albo zwątpienia i rozpaczy, albo co gorzej jeszcze, owej demoralizacji fatalnej, co zamiast do godziwych środków każe uciekać się do upadlającej kapitulacji z ludźmi, z losem, z własną godnością, z sumieniem....

Taką to ciężką próbę miał do przybycia Hieronim i — przybył ją mężnie i zwycięzko, bo w podobnych razach już samo przyjęcie walki za zwycięztwo policzonem być mogło.

Rodzice Hieronima uchodzili zawsze za ludzi bardzo zamożnych, nawet z magnacka bogatych. Rodzina Ossockich liczyła się do najszlachetniejszych rodzin kraju. Dziad jeszcze młodego Ossockiego piastował jedno z najwyższych dygnitarstw w upadającej Rzeczypospolitej, zasiadając na senatorskiem krześle.

Wówczas jeszcze dom Ossockich był w posiadaniu ogromnego majątku, jednej z najświetniejszych fortun magnackich na Czerwonej Rusi...

Najszczęśliwie polityczne wypadki, które oprócz klęsk publicznych nie szczędziły także klęsk prywatnych, zadały pierwszy cios fortunie Ossockich. Mimo to ojciec Hieronima objął jeszcze prawdziwie pański Majątek, a choć nie przyjął od Niemców tytułu grafa, z czego się przez całe swe życie szczycił słusznie, liczył się przecież do najpierwszych rodownych znakomitości swej okolicy i prowincji całej.

Ożeniwszy się bogato pomnożył odziedziczony majątek prawie w dwunasób i nikt też nawet przeczuwać nie mógł, aby syn-jedynak, Hieronim, mógł się znaleść kiedykolwiek w krytycznej sytuacji materjalnej. Tymczasem stało się to w istocie zaraz w chwili, kiedy stary Ossocki rozstał się z światem.

Był to pan dawnej daty, utrzymujący splendor swego domu tradycyjnem zbytkiem magnackim i posuniętą do prawdziwej lekkomyślności hojnością. Nie zajmował się nigdy zarządem swego majątku i nie uważał za potrzebne pilnować tych, którym zarząd ten oddał. Jak wszystkie prawie szlachetne natury ufał z dziecinną prawie nieoględnością każdemu, i nie mógł nawet przypuścić, aby to nie było jedyną godziwą drogą postępowania z ludźmi.

Śmiertelnie nienawidził wszelkich rachunków i raportów i nigdy też przez cały przeciąg swego życia nie przeglądnął żadnego. Dobrotliwego aż do słabości serca, dawał się wyzyskiwać w niesłychany sposób, z czego też najbezczelniej korzystano. Zawsze w zaciętej opozycji z faktycznym stanem rzeczy w kraju, w wiecznych zatargach z jego władzą, mało przemieszkiwał w domu, bawiąc z krótkiemi przerwami zagranicą, gdzie żył z świetnym przepychem, który jak powietrze był mu niezbędną potrzebą.

Nie trudno sobie wytłumaczyć, że przy takiej lekkomyślności samego właściciela, a przy najniegodziwszej i przeniewierczej administracji musiał pójść w ruinę największy nawet majątek Trzydzieści kilka lat podobnego gospodarstwa wystarczyły do najzupełniejszego jego zniszczenia.

Stary Ossocki długo nie wiedział o smutnym stanie rzeczy. Gdy w końcu mimo głębokiego wstrętu do wglądania w majątkowe swe spary konieczność najgwałtowniejsza zmusiła go zastanowić się raz nad swem położeniem — było już za późno myśleć o ratunku..

Śmiertelnie zgryziony, bezradny, nie wiedział co począć.... Zatajał prawdziwy stan rzeczy przed żoną i swym synem, który już dorósł był w młodzieńca — ale to tłumienie w sobie tajemnicy dobijało go formalnie. Ostatni jego administrator był człowiekiem rzetelnym i sumiennym, który, gdyby był wcześniej objął zarząd majątku, możeby był uratował choć małą część jego. Jemu też poruczył zrozpaczony Ossocki swój ratunek i dał mu zupełne pełnomocnictwo.

Aby niczego nie zdradzić przed żoną i synem, których kochał nad życie, nie zmienił wystawnego życia i gonił ostatkami, nie mogąc się odważyć na uwiadomienie drogich osób o niechybnej katastrofie. Wziąwszy tak na siebie cały ciężar swego okropnego położenia, upadł wkrótce pod jego brzemieniem.

Właśnie znajdował się w Szwajcarji, dokąd syna bawiącego we Francji był powołał, kiedy otrzymał od plenipotenta swego list rozpaczliwy, w którym tenże donosił bez ogródek, że wszelki ratunek stał się wprost niemożliwym. Ossockiego wiadomość ta raziła piorunem. Dotąd zawsze się łudził jeszcze nadzieją, że choć ruina jest nie do uniknienia, przecież wyjść z niej będzie mógł z jakim takim zapasem, choćby na skromne ale dostatnie życie. Tymczasem wiadomości otrzymane odbierały wszelką nadzieję.

Skłonny do apopleksji, Ossocki zaraz po odczytaniu fatalnego listu padł bez zmysłów. Podniesiono go z ziemi nieprzytomnego, bez znaków życia. Gdy żona i syn przypadli do niego z śmiertelną trwogą, on już ledwie słabe, urywane słowa wydobyć mógł z zastygającej piersi....

Pomoc lekarska, jakkolwiek niesiona z największym pospiechem, okazała się bezskuteczną. Przed samym zgonem, kiedy zrozpaczoną i omdlewającą z boleści żonę odprowadzono od łoża umierającego, dał znak przytomnym, aby go opuścili i tylko syna gestem niemym przy sobie zatrzymał.

Gdy Hieromin z wybuchem okropnej boleści ukląkł u śmiertelnego łoża, Ossocki ujął go za rękę, wpatrzył się w twarz jego gasnącym wzrokiem, i silił się daremnie, aby doń przemówić: Wskazał tylko ręką na swe biurko, na którem leżał list świerzo otżymany.

Potem jeszcze zadrżały mu kurczowo usta, jakby koniecznie odezwać się chciały z pod przyciskającego je już palca śmierci.

Hieronim dorozumiał się instynktowo woli ojca i wziąwszy fatalny papier przebiegł go szybko oczyma....

Mimo że nie mógł zdobyć się w tak bolesnej chwili na uwagę, zrozumiał przecież wszystko — bo list lakoniczny był i jasny. Ale wiadomość w nim zawarta, jakkolwiek w każdym innym czasie byłaby przeraziła Hieronima, w chwili takiej wydało mu się najbłachszą drobnostką.

Zwrócił się do ojca, jak gdyby z pełnym miłości wyrzutem, iż taką troską niepokoi się wśród ciężkiej choroby — ale ujrzał już przed sobą trupa..

Od tej chwili wstąpił Hieronim w nowe życie, spotkał się z wrogiem obliczem nowego losu....

Uczuł, że należy mu być mężnym, że należy zerwać stanowczo z wszelkiemi świetnemi marzeniami młodości a wziąć sobie za przewodników życia: poświęcenie, pracę i abnegację. W krótkim przeciągu czasu, bo w kilku dniach spędzonych przy matce w boleści po stracie ukochanego ojca, serce Hieronima dojrzało — charakter uzbroił się w męzką wytrwałość i siłę.

Nie mówił nic matce swej o ruinie majątkowej, w jakiej się znajdują, wiedział bowiem, że byłby to cios, któregoby spokojnie nie znosiła. Skoro się tylko matka ukoiła nieco w swym żalu po stracie męża, postanowił wrócić na wieś, aby pozbierać szczątki dawnej fortuny. Uprzedziwszy o tem plonipotenta, zostawił matkę pod opiekę poprzyjaźnionej polskiej rodziny, która się także w Szwajcarji znajdowała — a sam powrócił w okolicę, gdzie leżały dobra ojca.

Mimo że był przygotowany na najopłakańszy stan rzeczy, przecież wydało mu się wszystko w rozpaczliwszem jeszcze świetle, niż się spodziewał. Cały rozległy majątek, zrujnowany już dawniej przez przeniewierstwo i nieład w najwyższym stopniu, został łupem najrozmaitszych wyrzycieli, z których każdy uzbrojony był w wyrok grabieży.

Z początku nie wiedział, co począć należy i zrozpaczony, bezradny formalnie uciekać chciał przed piekłem, które zastał. Przetrwawszy jednak pierwsze chwile tak nowych a ciężkich dla niego wrażeń, zdobył się na siłę i stoiczny spokój.

Jednym z najgłówniejszych wierzycieli majątku był Mrokowski. Majątek jego przytykał bezpośrednio do dóbr Ossockiego. Mrokowski widząc, jak dobra Ossockiego idą na pastwę, przystąpił także do tego stada sępów, który szarpały magnacką ruinę. Wiedział, że przy katastrofie tej ogromnie zyskać może — i korzystał też z tego bez wszelkich skrupułów.

Hieronim postanowił udać się wprost do niego. Mrokowski przyjął go bardzo grzecznie ale zamiast dodać mu otuchy, wytłumaczył mu tylko jeszcze dobitniej, że usiłowania wszelkie ratunku byłyby daremne.

— Więc cóż mam począć nieszczęsny? — zapytał go w rozpaczy Hieronim.

Mrokowski wzruszył w odpowiedź ramionami...

— Nie masz tedy żadnego środka, aby choć cokolwiek uratować?....

— Jest tylko możliwość uczynienia klęski mniej dotkliwą i mniej przygniatającą.... Jeżeli

chorą we czwartek do Wiednia, gdzie operacyi szczęśliwie dokonano.

Pierwsza kolonia. W żałobnych obwódkach donosi "Kuryer Poznański", że wykupiono już na cele kolonizacyjne jednę wieś polską. Jest nią wieś Komorowo w powiecie gnieźnieńskim, licząca około 1.200 morgów ziemi. Czysty dochód obliczony jest na 3.096 m.

Wieś Komorowo przeszła była już dawniej w ręce niemieckie, i należała do p. Ferdynanda Lehmanna, właściciela dóbr w powiecie szubińskim.

Obecnie dzierżył ją rodak nasz pan Leon Kucner.

Nabył ją w dniu 14. b. m. dla rządu, czyli raczej w imieniu nieistniejącej jeszcze komisyi indemnizacyjnej rzecznik gnieźnieński, p. Maier na 165.500 m.

Za morg ziemi zapłacono tedy nie całe 140 marek, cenę bardzo niską.

Z 1.200 morgów można wykroić najmniej 10 większych i 10 mniejszych osad gospodarczych po 100 i po 20 morgów, i na nich osadzić około 20 rodzin, czyli 80 do 100 osób.

Cudowne Wyleczenie.

W. D. Hoyt i sp. hurtowni i cząstkowi aptekarze z Rome Ga. mówią: Sprzedawaliśmy Dr. Kinga nowo wynalezione lekarstwo, Elektryczne "Bitters" i Buckle na maść arnikową przez dwa lata. Nigdy jeszcze nie mieliśmy lekarstw, które miały taki pokup i tak ogólnie zadawalniały. Sprawiły one w naszem mieście kilka cudownych wyleczeń. Kilka wypadków rozwiniętych suchot zostało wyleczonych zupełnie po użyciu kilku butelek nowo wynalezionego lekarstwa Dr. Kinga brane w połączeniu z elektrycznemi "Bitters", Dajemy zawsze za nie gwarancyę. Na sprzedaż u Braci Drake.

Rozmaite Europejskie Wiadomości.

Donosiliśmy niedawno czytelnikom, o straszliwym cyklonie w Hiszpanii, obecnie podajemy wedle "Kurjera Poznańskiego" bliższe szczegóły. W skutek zapadnięcia się dachu pralni, 13 osób zostało zabitych a 60 zronionych; w jednym ze szpitali zaś z tej samej przyczyny 62 osoby poniosły ciężkie obrażenia. Ludzie, znajdujący się w chwili katastrofy na ulicy, padali jak muchy. Znaleziono dotąd 80 osób zabitych i 400 ranionych. Zapadający się mur cmentarza św. Wawrzeńca zabił czterech grabarzy a zabił pięcioro innych ludzi. Orkan jak piłkami rzucał na wszystkie strony omnibusami, wagonami kolei konnej i żelaznej; upadające drzewo zabiło kilka osób jadących powozem. Druty telegraficzne i telefoniczne w całem mieście pozrywane. Około dziesięciu tysięcy drzew zostało wyrwanych z korzeniami. Słynny królewski pałac latowy, Buen-Retior wraz z parkiem, zupełnie spustoszony. Runęła wieża kościoła św. Hieronima, setki kominów pozrywanych, 20 powozów zostało przewróconych, a jadący w nich podnieśli obrażenia. Z przed pałacu deputowanych wyrwane zostały 3 cedry. Stara wila margrabiego Salamanca w Carabanchel dotkliwemu uległa zniszczeniu; bardzo ciężki dzwon spadł na budynek. Uszkodzonych jest ogółem 20 domów prywatnych i 4 hotele. W okolicy Madrytu a szczególniej w prowincyach Guadalaxara i Huesca, cyklon nie mniej straszne zrządził spustoszenia; pociąg, dążący do stolicy musiał się w drodze zatrzymać, co nie małą trwogę wywołało wśród pasażerów.

Coraz większej popularności doznają Dr. Augusta Koeniga hamburskie medycyny domowe — Krople jego są nie zrównane na boleści żołądka i wątroby, a herbata piersiowa zawsze pomaga we wszelkich przypadkach zaziębienia.

Niejakiś P. Studt sędzia powiatowy z Królewca mianowany został prezydentem Komitetu, mającego ułożyć plan do zgermanizowania Polaków pod zaborem pruskim. Jakoś miasto Królewiec staje się wielkim czynnikiem w germanizacyi Polaków!

Z Wiednia telegrafują, że w kołach wojskowych i dworskich wielkie wrażenie zrobiło nagłe zbliżanie się Niemiec do Rosyi. Car przesłał niemieckiemu cesarzowi koszyk owoców, co monarchę niemieckiego aż do łez wzruszyło. (Trudno zrozumieć, z jakiejś przyczyny Wiluś się pobeczał! Przyp. Red). Wilhelm napisał dziękczynny list, zaprosił ambasadora rosyjskiego na obiad do siebie i postanowiono na przyszłą jesień mieć zjazd by ułożyć jak najprzyjaźniejsze stosunki pomiędzy mocarstwami. Wiadomo, że przy zjazdach podobnych cesarz austryacki był zawsze obecnym a zupełne jego pominięcie przy tej sposobności wywołuje niepokój we Wiedniu, bo jest niejako wstępem do zerwania trójcesarskiego przymierza, przypieczętowanego niedawno jeszcze całusami w Skierniewicach. Ogólne panuje mniemanie we Wiedniu, że Rosya sposobi się do wojny przeciwko Austryi i pragnie przedtem pozyskać sobie Niemców.

Gladstone postanowił natychmiastowe rozwiązanie parlamentu angielskiego, skoro "Home Rule Bill" przy drugiem czytaniu przepadnie. Czytanie to nastąpiło w poniedziałek, a więc w czasie, gdy formy naszej gazety były już zbite. Bliższe o tem wiadomości możemy podać dopiero w przyszłym numerze.

Ks. biskup Kopp z Fuldy, który to tak ważną rolę odegrał w ostatnim czasie będąc pośrednikiem pomiędzy Niemcami a Watykanem do osiągnięcia ostatecznego pokoju otrzymał od cesarzowej Augusty prześliczny obraz świętej Elżbiety na.... szkle. Miałby szklany ten podarunek być upostacieniem zawartego co dopiero pokoju w sprawach kościelnych?

Niepotrzebne starania. Na granicy pruskiej i rosyjskiej pochwycono w tych dniach kilkanaście paczek mających napis: Towary jedwabne, a w istocie zawierających nihilistyczne broszury w języku polskim. Pochodziły one z Zurychu w Szwajcaryi. Nie rozumiemy co bruszury nihilistyczne mają do czynienia w Polsce — już chyba żadne agitacye nie uczynią z nas nihilistów — Nie jest to czasem sztuczka bismarka, ażeby nas zohydzić innym narodom?

Ameryka.

Proces Maxwella, czyli Brooksa o morderstwo Prellera ukończył się zeszłego piątku w St. Louis, a przysięgli po krótkiej naradzie uznali go winnym. Oskarżony oświadczenie to przyjął spokojnie a adwokat jego wniósł natychmiast o nowy proces. Sędzia zarezerwował sobie kilka dni czasu do rozstrzygnięcia tego wniosku i do wygłoszenia wyroku.

W mieście Chicago zajmowała się rada przysięgłych (Grand jury) specjalnie sprawą ostatnich zaburzeń anarchistycznych w temże mieście. Po zbadaniu wszelkich okoliczności uznali, że rzecz cała wielce była przesadzoną tak przez policyą jako też i dzienniki, bo w całem mieście Chicago znajduje się nie więcej jak sto prawdziwych anarchistów, a reszta, których policya także do tej kategoryi zalicza, są to ludzie ciemni, uwiedzeni sofizmatami i frazesami anarchistów a dzisiaj widząc skutki gospodarki anarchistycznej przerażeni pragną zapomnieć o popełnionych wybrykach. Jednakże anarchiści znajdujący się obecnie w Chicago są bardzo niebezpieczni i należałoby postąpić z niemi jak najsurowiej, ażeby uwolnić społeczeństwo od podobnej plagi. Na mocy tego orzeczenia przysięgłych aresztowano dotychczas anarchistów Sam Fielden, Adolph Fisher, George Engel, Louis Lingg, August Spies i Michael Schwab — prawie samych Niemców, a dalsze aresztowania są spodziewane każdego dnia. Proces odbędzie się także w krótce.

Obecny minister skarbu Manning, który, jakto niedawno donosiliśmy, miał a tak apoplektyczny, przesłał w tych dniach swą rezygnację składając swój urząd dla braku zdrowia w ręce prezydenta. Prezydent Cleveland nie przyjął jednakże rezygnacji i w bardzo pochlebnym liście udzielił mu wakacye aż do pierwszego Października, by jemu dać sposobność poratowania nadwątlonego zdrowia, a utrzymania przez to krajowi genialnego urzędnika. Nie ulegą wątpliwości, że obecnie Manning jest najzdolniejszym mężem w gabinecie Clevelanda.

A chociażbyś cierpiał lat 20 na rumatyzm olej św. Jakóba wyleczy cię.

Zeszłego tygodnia odbyły się ceremonje ślubne prezydenta Stanów Zjednoczonych z panną Folsom poważnie i skromnie, tak jak naczelnikowi rzeczy pospolitej wypada. Tylko ministrowie z żonami i najbliżsi przyjaciele nowożeńców byli obecni. Prezydent przez kilka dni przyjmował życzenia a potem udał się wraz z żoną na wakacye, by w lasach ukryć się przed ciekawością ludzką i w spokoju przeżyć miodowy miesiąc.

W Chicago znalazł policyant koprową bombę na ulicy napełnioną dynamitem. Maszynerya przy bombie była nastawiona, lecz policjant podniósł zbrodnicze to narzędzie z wielką ostrożnością i szczęśliwie przyniósł do stacyi policyjnej. Dorozumiewają się, że ktoś z anarchistów uciekając przed policyą położył bombę, obawiając się podczas przyspieszonego ruchu explozyi.

Dnia 2go Czerwca sędzia wydał wyrok w sprawie Mosta skazując go na rok więzienia i 500 dolarów kary. Z jego wspólników skazał Braunschweiga na 9 miesięcy więzienia i 250 dolarów kary, a Schencka na 9 miesięcy więzienia. Ogłaszając swój wyrok sędzia wyraził swój żal, że prawo nie pozwala ma nałożyć cięższej kary na zbrodniarza, bo gdyby szedł za własnem zdaniem skazałby go na karę śmierci.... Nazwał Mosta nikczemnikiem nie zasługującym na żadną sympatję. W sali sądowej zgromadziło się wielu Niemców podczas ogłoszenia wyroku i starali się wywołać zaburzenie, lecz pałki policyi wkrótce powróciły porządek. Jestto widoczną rzeczą, że jedynemi propogatorami sprawy anarchistycznej są sami Niemcy, a jednak nie podnosi się przeciwko narodowi niemieckiemu żadne oburzenie, i amerykańskie gazety potrafią bardzo dobrze rozróżnić pomiędzy jednostką błądzącą, a narodem. Powodem tego jest, że Niemcy przez solidarność stali się siłą w Stanach Zjednoczonych i dlatego na wybryki landsmanów patrzą przez szpary, tylko nam Polakom bezkarnie czynią zarzuty, bo wiedzą, że nie jesteśmy połączeni i dlatego nie obawiają się nas.

Czujny, przedsiębiorcy i pewny.

Można zawsze zawierzyć braciom Drake, że mają oni zawsze na składzie najczystsze i najlepsze towary i są znani jako ludzie czynni, przedsiębiorczy i pewni, a to dlatego, że polecają lekarstwa wypróbowane i popularne. Mają agencyą na nowo wynalezione lekarstwo dr. King przeciwko suchotom, zaziębieniom i kaszlowi i sprzedając gwarantują całkowicie za nie. Leczy ono na pewno wszelkie cierpienia gardła, płuc i piersi i abyście mogli się przekonać o tem, idźcie do ich składu a dostaniecie darmo jednę buteleczkę na próbę.

Świeża wieprzowina.

Ponieważ otrzymaliśmy bardzo znaczną ilość wieprzów, dlatego mamy w zapasie wielką ilość świeżego mięsa każdego dnia.

Sprzedajemy je po bardzo nizkiej i przystępnej cenie. Prosimy wszystkich, ażeby się przekonali i odwiedzili nas w naszym Packing House na Muskego Road.

John Plankinton & Co.

11 4 r.

Komitet Centralny Dobroczynności
Związku Nar. Pol. w Stanach Zjednoczonych
w Nowym Yorku 228 E. 30 ulica.

Kwituje niniejszem z odbioru 22 dol. (wyraźnie dwudziestu dwóch dol.) nadesłanych przez Wiel. ks. Henryka Jaźdżewskiego z Wilna, Minn., dla wygnańców polskich z pod zaboru pruskiego.

Składając Wiel. księdzu szczere podziękowanie za ten dowód prawdziwej miłości braterskiej, Komitet nie wątpi, że tak czynne poparcie ze strony księdza Jaźdżewskiego będzie dobrym przykładem i bodźcem dla rodaków do pospieszenia się również z datkami w celu ulżenia doli nieszczęśliwym wygnańcom.

Upraszamy Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującej listy ofiarodawców z Cleveland, od Gwardyi "Kościuszko:"

Franciszek Tylewicz 5 dol., Albert Krygier 5 dol., Jan Urbanowicz 2 dol, Julian B. Grabowski 1 dol., Stanisław Goryszewski 5 dol., Maryan Kwarciany 50c., Franciszek Tlorek 50c., Jan Rychlewski 2 dol. 25c., Teofil Grabowski 25c., Bolesław Doręgowski 25c., Piotr Linkiewicz 1 dol., Michał Konrad 1 dol.

$23.75.

Z grupy "Synów Ojczyzny:"
Michał Kneblewicz 1 dol., Jan Szczygliński 2 dol., Walenty Kolasiński 1 dol. Jan Pawlak 50c., Walenty Woda 25c., Paweł Ekwiński 1 dol., Alexander Zmich 2 dol., Mikołaj Słupski 20c., Wawrzyn Piotrowicz 50c., Fran. Mazorowski 15c.

$8.60c.

Z parafii św. St. Biskupa:
Ksiądz Franciszek Kołaszewski 5 dol., Szczepan Nawrocki 1 dol., Alexander Samulewicz 15c., Michał Znawik 25c., Augusta Aranowska 50c., Katarzyna Siekiewska 25c., Apolonia Tlorek 50c., Peter Biegacki 50c., Antoni Skałecki 50c., Jan Ortowski 25c., Jan Dreski 2 dolary.

$10.90c.

Z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo: Antoni Dziewczyński 2 dolary.

Razem $45.25.

Wyraźnie (czterdzieści pięć dolarów i dwadzieścia pięć centów.)

Kwitując tę jak powyżej wymienioną listem do Komitetu z Cleveland z dnia 17 zm. nadesłaną nam kwotę, składamy publicznie podziękowanie nasze Szanownym ofiarodawcom, nadmieniając, że to jest powtórny tak znaczny datek, jakim dotąd żadna polska kolonia poszczycić się nie może.

Sekretarz *Ig. Pawłowski.*

Bióro Rządu Centralnego.

Do Związku przystąpili:

1 Czerwca 86. Towarzystwo "Polonia" w Nowym Yorku: K. Janicki, A. Zdanowicz, J. Kowalewski, J. Iwasiński, W. Polski, J. Waszkiewicz, S. Polakowski, J. Sachs, A. Kolasiński, M. Dyszkiewicz, J. Szliwkowski.

1 Czerwca 86. Towarzystwo "Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku została po zapłaceniu wszelkich zaległości napowrót do Związku przyjętem. T. Kornobis, A. Henrycy, A. Bentzig, W. Gąsiorowski, F. Dąbrowski, A. Kopankiewicz, T. Grodzki, A. Landecki, W. Wiewiorowski, E. Odrowąż, S. Sleszyński.

6go Maja, 86 "Gwardya Kościuszki" w Cleveland: S. Goryszewski, J. Głowik, W. Linke, T. Myszkel.

1 Czerwca 86. Towarzystwo "Harmonia" w Chicago: B. Portaszewicz.

Uwaga! Wszystkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa Jana IIIgo Sobieskiego, należy adresować na ręce Sekretarza Protokułowego ob: K. OLSZEWSKIEGO, **2866 Archer Ave.** Furniture Store, Chicago, Ill.

KOMPANJA BRACI KROEGER,

369 do 375 Grove ulicy,

NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

POŃCZOCHY I RĘKAWICZKI.

Nasz skład jest głównym w tego rodzaju towarach.

Przytaczamy z wielu kilka tylko korzystnych sposobności:

Całkowite pończochy niezeszywane (Balbriggan)	**20c. para.**
Całkowite pończochy niezeszywane w cienkie paski	**20c. "**
Całkowite pończochy niezeszywane jednokolorowe	**25c. "**
Świecące i przejrzyste rękawiczki dla dam	**20c. "**
Berlińskie rękawiczki	**10c. "**

LYOŃSKIE PARASOLKI

Właśnie nadeszły i mamy zupełnie nowy zapas na sezon 1886.

Najobszerniejszy, najpiękniejszy, najlepiej zaopatrzony i najtańszy skład w tej części miasta.

CENY SĄ POMIĘDZY 10c. do 10 DOLARÓW KAŻDE. MAMY TYLKO NOWE TOWARY I OSTATNIE MODY.

SUKNIE DLA PAŃ.

Właśnie obebraliśmy nasz wiosenny dostaw materyi na suknie. Materja na suknie z haftami, ostatnia moda po 18 centów. — Kombinacye po 30 centów i wyżej.

Na krótki czas tylko wystawiamy na sprzedaż, 3 pudła perkalów (jedno-jardowych) po niebywałej dotąd cenie 7 centów. Właściwa cena 10 centów.

NB. Każdy może się u nas rozmówić po polsku, bo zatrudniamy w naszym składzie 9 polskich klerków — więcej aniżeli któ- (52x4x86) rykolwiek skład w mieście.

Kompanja Braci Kroeger, **375—377 Grove Str. poł. strona miasta Milwaukee.**

Wielki "Home Rule Bill"

został odrzucony przez parlament angielski, a Gladstone udał się natychmiast do królowej, aby z nią naradzić się nad rozwiązaniem parlamentu. Nowe odbędą się w skutek tego wybory, a sam naród rozstrzygnie, czy życzy nadać Irlandy samorząd, lub nie.

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchlizne w skutek zaziębienia, nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli niewracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA U BRACI DRAKE.

Milwaukee.

W Niedzielę dnia 13go Czerwca odbędzie się piknik Towarzystwa Patryotycznego Polskiego, grupy Związkowej w Milwaukee. Cenzor Związku Narodododowego ob. F. Gryglaszewski z Minneapolis umyślnie na ten dzień zjedzie do Milwaukee, aby wspólnie z nami się zabawić. Cenzor będzie miał przemowę do braci Polaków w Rose Hill Parku, miejscu pikniku, a nowa Grupa Związkowa, Towarzystwo śpiewu "Moniuszko" wystąpi pierwszy raz przy tej sposobności ze śpiewem, umyślnie do tej uroczystości zastósowanym. Żywimy pewną nadzieję, że rodacy grodu naszego, a może i z okolicy zbiorą się jak najliczniej na tej zabawie i łączymy prośbę do pięknych naszych pań, ażeby koniecznie swych mężów i braci namawiały do wzięcia udziału w pikniku — a jeżeli prośba nasza wysłuchaną zostanie jesteśmy pewni dobrego skutku, bo któż kobiecie potrafi się oprzeć?

Północno Niemiecki Lloyd

BREMEN-BALTIMORE.

NA PRZYSZŁOŚĆ JAK DAWNIEJ

Bremen	**do Milwaukee**	**$32.75**
Berlin	**" "**	**34.60**
Gdańsk	**" "**	**37.00**
Poznań	**" "**	**36.05**
Bydgoszcz	**do "**	**36.35**

Podróż do Europy za bardzo tanią cenę.

J. Wm. Eschenburg, J. Wm. Eschenburg.

13v5x86

Najlepszy środek przeciwko

Rumatyzmowi

nerwowym bólom w twarzy i członkach, odmrożeniu, podagrze, zastrzale, boleściom w krzyżach i biodrach.

BOLEŚCIOM W KOŚCI PACIERZOWEJ

wywichnięciom, sztywnemu karkowi, przyskrzynięciom, sparzeniu, świeżym ranom, lub też pochodzącym z urznięcia.

BÓLOWI ZĘBÓW

napuchłym piersiom, bólowi głowy, oparzeliźnie, popękanym rękom, boleściom w stawach lub uszach i wszystkim innym boleściom, na które potrzebne jest lekarstwo zewnętrzne.

Farmerzy i Chodowcy Bydła

znajdują w oleju Sgo Jakóba najcenniejsze lekarstwo przeciwko chorobom bydła.

Jedna butelka **Oleju Sgo Jakoba** kosztuje 50c. (pięć butelek za 2 dolary.) Można ich nabyć w każdej aptece. Za pięć (5) dolarów rozsyłamy dwanaście butelek na wszystkie strony Ameryki, i opłacamy zarazem pocztę. Należy adresować:

The Charles A. Vogeler Co.,
BALTIMORE, MARYLAND

1v5x86

Wielki Pik-Nik

TOWARZYSTWA ⊕ PATRYOTYCZNEGO ⊕ POLSKIEGO

— JAKO —

GRUPA ZWIĄZKU

odbędzie się

W ROSE HILL PARKU

— W —

Niedzielę dnia 13go Czerwca, 1886.

Wstępne do ogrodu - - 10c
" " sali balowej - 25c.

Bilety można kupić w Redakcyi "Zgody" lub u członków Towarzystwa.

Do licznego współudziału zaprasza rodaków i rodaczki **Komitet.**

Protest

Szanownego Towarzystwa "Ognisko", Grupy Związkowej przybył przy zbijaniu form i może być dopiero w przyszłym numerze umieszczony.

Książki Jubileuszowe

z aprobatą Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Heissa z Milwaukee, jako też

Książki do Nabożeństwa i Powieściowe

piękne obrazy

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

sprzedaje księgarnia i skład mebli

J. A. Wawrzyniakowskiego,

418 Mitchell Street. - Milwaukee, Wis.

Książka Jubileuszowa obejmuje stronnic 56 z ostatnią encykliką jubileuszową Ojca św. Leona XIII. Należy się zgłosić wprost do mnie lub do moich agentów. Odbiorcom tuzinami daje się znaczny rabat.

NB. Zakupiłem cały zapas obrazów Kościuszki tak, że nabyć ich można tylko u mnie, lub moich agentów. Cena 75 centów.

J. A. Wawrzyniakowski,
418 MITCHELL STR. MILWAUKEE, WIS.
Numer Telefonu W. 3. 18v5x86.

Towarzystwo "Polonia" *w New Yorku*

Grupa Związku Nar. Pol. w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Wiadomo czyni wszem wobec i każdemu kogo to dotyczyć może, że posiedzenia Towarzystwa "Polonia" odbywają się co Piątek każdego tygodnia, począwszy od godziny 8ej wieczorem pod No. 16 Rivington Str., na których to posiedzeniach ktokolwiek poczuwa się w obowiązku zostać członkiem Związku Narodowego Polskiego, przyjętym być może. Warunki przyjęcia są: być pełnoletnim, w dobrym stanie zdrowia i opłacić $2.35, za co w zamian odbierze w razie choroby $5.00 tygodniowo, w wypadku śmierci członka jego familia $500 zaś żony członka sam członek otrzyma $250, a więc Polacy do apelu, bo któż nie uznaje Związku?

NEW YORK, dnia 23 Maja, 1886.
12v5 ST. DOMALEWSKI, sekr. prot.

Do Delegatów.

50 eleganckich kart wizytowych dla delegatów na Sejm dostawi drukarnia "Zgoda" za jednego dolara. Należy podać imię i nazwisko delegata i Towarzystwo, które reprezentuje.

---

pan energicznie weźmiesz się do dzieła, jeżeli zdobędziesz się pan na siły do walki wstrętnej ci zapewne....

— Wszystko uczynię!

— W takim razie osiągnąwszy pan jedyny pomyślny rezultat, który tu jest możliwy, wyjdziesz z ruiny czysty i bez długów, ale z niczem....

— Jeżeli pan nie łudzisz się — mówił dalej Mrokowski — i tak jasno jak ja widzisz rzeczy, uważać to musisz za jedyny cel pomyślny, do którego całą siłą dążyć należy.

— Czuję, że i do tego ani sił ani zręczności mi nie wystarczy! — zawołał zrozpaczony Hieronim.

— Samo pogodzenie się z faktycznym stanem rzeczy, będzie już objawem siły. Co do całej sprawy, chętnie panu będę pomocnym.

Hieronimowi nie pozostawało nic innego, jak tylko przyjąć nawet taką pomoc. Jeżeli przerażała go ruina majątku, to jeszcze bardziej drżał przed brzmieniem długów, których nigdy nie znał. Pragnął wyjść z katastrofy czysto i z honorem. Oddał się tedy zupełnie Mrokowskiemu.

Mrokowski począł działać szybko i sprężyście, bo działał właściwie dla siebie. Występując sam jako główny wierzyciel i jako zastępca całej massy w jednej osobie, uratował wprawdzie Hieronima od długów, ale sam najświetniejsze porobił interesa. Nie czynił sobie z tego skrupułów, uspokajając się tem, że gdyby sam Hieronim zajął się był smutną rezolucją spuścizny ojcowskiej, byłby daleko niepomyślniej załatwił rzeczy.

Gdy przyszło do ostatniego obliczenia się, Mrokowski z pewnym tryumfem i tonem dobrodzieja oznajmił Hieronimowi, że nietylko nie będzie miał żadnych, długów, ale nadto jeszcze pewną małą sumę otrzyma. Hieronim podziękował serdecznie Mrokowskiemu i wyraził swe zadowolenie, choć ciężka troska w istocie tłoczyła mu serce, gdy przyszło podpisywać reces ryczałtowy.

Jedna znaczna część dóbr Ossockiego przeszła tym sposobem na Mrokowskiego. W komplesie tym znajdowała się maleńka wioska Roztoczek. Wioska ta, nie miała żadnych gruntów, i złożona była zaledwie z chat kilkunastu. Nie miała żadnego gospodarczego znaczenia — jedyną jej wartość stanowiło urocze nad podziw położenie.

Ojciec Hieronima wybudował w wiosce tej przepyszny pałac, i zazwyczaj przemieszkiwał w nim wróciwszy na wieś. Roztoczek drogim był wspomnieniem matki Hieronima, bo w nim spędziła pierwsze chwile małżeńskiego szczęścia z nieboszczykiem mężem.

Zaraz po śmierci jego wspomniała Hieronimowi, że pragnie przeżyć resztkę dni w tem pięknem zaciszu. Hieronimowi chodziło więc wielce o to, aby choć tę wioskę uratować. Wszedł tedy w komplanacją z Mrokowskim, który uszanował pietystyczne uczucie syna i nie stawił wszelkich trudności.

Wieś Roztoczek miała tylko wartość pięknego pejzażu — a to jej wcale nie czyniło tak cenną w oczach Mrokowskiego. Zyskawszy zresztą dużo przy całym interesie dał się Mrokowski unieść rodzajem szlachetności, która tem milszą mu była, ileże obejść się mogła bez wszelkiej, choćby najmniejszej ofiary.

Roztoczek mógł się podobać tylko amatorowi, zysków gospodarskich nie obiecywał najmniejszych, więc z łatwością stanęła między Mrokowskim a Hieronimem ugoda tej treści, że Hieronim obejmywał wioskę na własność, a Mrokowski otrzymał za to ową małą resztkę uratowaną w gotówce i nadto z dość znaczną sumą wszedł w tabulę Roztoczka.

Hieronim z prawdziwą wdzięcznością zgodził się na warunki i czuł się na chwilę pocieszonym myślą, że zachował matce swej ulubione schronienie, z którym wiązało się dla niej tyle serdecznych i drogich pamiątek.

Ale własność Roztoczka nie mogła być źródłem utrzymania. Był to raczej zbytek tylko, który wymagał ciągle kosztów, aby mógł być utrzymanym. Wioska ta leżała w okolicy prześlicznej ale górzystej, ziemia choć strojna całą malowniczością pięknego położenia jałową była i nieuprawną. Góry i lasy świerkowe otoczyły Roztoczek do koła i miały tylko wartość dekoraeji dla przypysznego pałacu.

Musiał tedy myśleć Hieronim o środkach, któremi by mógł zapewnić sobie i matce swobodny byt w tem uroczem ostroniu. Umyślił tedy wziąć w dzierzawę jedną z przytykających wsi, które dawniej należały do ojca jego, a dziś przeszły na własność Mrokowskiego. I ta sprawa została rychło załatwioną, bo Mrokowski, który i tak trudnił się bardziej spekulacjami finansowemi niż gospodarstwem, a zresztą nie był nawet w stanie administrować tak rozległych dóbr, wypuszczał zawsze większą połowę swych posiadłości w dzierzawę.

Został tedy tym sposobem Hieronim dzierżawcą na jednej z najmniejszych cząstek tych dóbr, których właścicielem był tak niedawno jeszcze jego ojciec. Pominąwszy już przykrość samą takiej zmiany, nowy zawód Hieronima był sam przez się ciężkim i niewdzięcznym, Mrokowski znał dobrze wartość ziemi, a sam będąc niegdyś dzielnym gospodarzem, obliczał zyski z niej wysoko i za wysoką też cenę ją zawsze wydzierżawiał.

Hieronim objął tedy dzierzawę pod bardzo uciążliwemi warunkami — aby im odpowiedzieć musiał być przygotowanym na pracę bez wytchnienia, na zapobiegliwość i najściślejszą oszczędność, do której dotąd nie miał sposobności się przyzwyczaić.

Hieronim nie przeczuwał może wszystkich trudności nowego zawodu, a z resztą choćby je był przeczuwał, nie byłby się ich ulękł, bo miłość ku matce i pragnienie podźwignięcia się własną pracą dodawały mu odwagi nieustraszonej. Przejęty tą odwagą poddał się Hieronim trudnym warunkom Mrokowskiego, który w kontrakcie dzierżawy zastrzegł sobie rygor, że pierwsze zaniedbanie terminu w wypłacie czynszu ma pociągnąć za sobą bezzwłoczną egzekucję i wydalenie dzierżawcy.

Co do Roztoczka, Mrokowski niemniej był surowym i ostrożnym. Suma, którą mu Hieronim za wioskę tę winnym został, zaintabulowana na pierwszem miejscu a nadto wekslem pokryta, miała być wypłaconą w przeciągu trzech lat, a w razie niedotrzymania tego warunku miała pójść na rzecz wierzyciela pod licytację.

Z takiem ciężkiem brzemieniem obowiązków na młodych barkach, ale z sercem lekkiem od otuchy wszedł Hieronim w nowy, twardy swój zawód. Natychmiast po załatwieniu wszelkich prawnych formalności, których Mrokowski z wielką przestrzegał ścisłością, udał się Hieronim do Roztoczka, aby go objąć w posiadanie. Przepyszny pałac, czyli raczej wilę, która była jedynym skarbem tej wioski, został nieco w opuszczeniu. Chcąc wprowadzić w nią matkę swoją, zajął się natychmiast potrzebnemi naprawami.

Z znacznym nakładem, zwłaszcza jeźli zważymy niepomyślny wcale stan jego finansowy, kazał Hieronim odnowić i do zwykłej świetności przyprowadzić wszystko, cokolwiek było ozdobą uroczego tego ustronia, począwszy od urządzeń mieszkania, aż do parku i jego sztucznych szpalerów i wodotrysków. Pragnął aby matka jego zastała wszystko tak, jak było za niedawnych czasów świetności, aby nic nie zdradzało cieniem nawet smutnej zmiany stosunków, która zaszła tak nagle i niespodzianie, aby widziała się otoczoną nietylko dostatkiem, ale tym samym przepychem wytwornym, do którego przyzwyczajoną była przez całe życie. Zatrzymał tedy Hieronim także i cały ów kosztowny aparat, który potrzebnym był do utrzymania Roztoczkowego cacka, cały ów rój służebnych duchów, których jednakże dobrze karmić i opłacać należało, aby utrzymywały wystawny ruch willi.

Śmiał się z tego postępowania praktyczny Mrokowski, dziwili się i gorszyli sąsiedzi inni, że biedny dzierzawca wysila się na utrzymanie zbytku, na który tylko ogromna fortuna dawniejsza Ossockich zdobyć się mogła — bo też ani pierwszy ani drudzy nie pojmowali właściwych pobudek tego co czynił Hieronim, i widzieli w tem według swego sposobu zapatrywania się albo szaloną, lekkomyślną niepraktyczność, albo fanfarońskie pretensje ex-panicza, co było w istocie tylko szlachetnym dowodem synowskiej miłości i poświęcenia, aktem pietyzmu, opłacanego dobrowolnem poddaniem się ciężkiej pracy, zaparciem się i troskami nieskończonemi!...

Ułatwiwszy się tak z Roztoczkiem i przygotowawszy się zarazem do gospodarki na pożyczonej roli, pospieszył Hieronim do Szwajcarji, do matki swej, która go niecierpliwie i z podwójną oczekiwała tęsknotę. Pod nieobecność syna wdowa dowiedziała się nieco o smutnej zmianie majątkowych stosunków, lecz nie miała jeszcze zupełnego wyobrażenia.

Kiedy uściskała syna powracającego, chciała go zapytać o to, lecz nie śmiała uczynić tego otwarcie, czuła że brakło jej odwagi, aby ujrzeć w tem okropną prawdę, co dotąd było przeczuciem i obawą tylko. Wpatrywała się tylko okiem pełnem miłości i tajonego, trwożnego niepokoju w twarz syna, jakby chciała wyczytać w niej prawdę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na cześć Aleksadra II.

Kto w krwi braci ręce broczył,
W zbrodniach zawsze śmiało kroczył,
Kto szubienic nie żałował,
W Sybir zsyłał, nahajkował,
Żywcem grzebał kogo zdołał,
I nic w świecie nie miłował,
Krom rozpusty i pijaństwa,
A powierzał rządy Państwa,
Zbirom gorszym od lamparta,
Nic dziwnego, że do czarta,
Wysłan został, jak zasłużył:
Czemuż władzy na złe użył?!...
Dla tyranów bomby, miny!
Niemi Carów ciężkie winy
Rosyanie mazać będą,
Aż wolności nie zdobędą.
Ty, tymczasem, Polsko droga,
Miej w pamięci swego Boga;
Czoła nie gnij przed tyranem,
Bo on naszym nie jest panem.
W górę czoło! w górę oczy!
Prostą drogą niechaj kroczy
Każde prawe dziecko Polski,
Dosyć Carom.... Wielopolski.
Pisałem 15go Marca, 1881.
Józef Kropiwnicki

Testament Aleksandra II.

Syn nasz Aleksander, po moim zgonie,
Na Romanowów niech zasiądzie tronie,
Jako ja rządziłem, i on niech rządzi.
A mogę zaręczyć, że nie pobłądzi.
Niechaj szanuje istniejące prawa,
Bo w tych to jedynie caratu sława;
Niechajże szubienic, knutów nie znosi,
Ani szlachetnością, zbyt się unosi;
Sybir i podziemia niech pochłaniają,
Tych co jego skinień nie usłuchają,
Boć to przecie Car jest panem nad pany
Nie nad brzegami tam jakiejś Sekwany,
Ale w naszej Newy wspaniałym grodzie,
Gdzie to wszyscy żyją w braterskiej zgodzie
Li tylko dla cara, — Ziemskiego boga,
Na którego widok śmiertelna trwoga
Prawego zawsze ogarnia Moskala,
Gdyż Car mu tylko oddychać pozwala.
Taka dla mojego syna,
Rada ostatnia, jedyna,

* * *

Co do innych wreszcie pozostałości,
Ufam sług moich wyrozumiałości,
Że ze swej strony starania dołożą,
Aby, gdy do grobu me kości złożą,
Moja luba, moja Dołgorukowa,
Co dla mnie w swej piersi wieczną miłość [chowa
Aby ona i nasze pacholątka,
Dla Rosyi po mnie droga pamiątka,
Używać mogły milionów swobodnie,
Aby nie poczytał nikt jej za zbrodnię,
Że się mnie oddała duszą i ciałem,
Gdy jeszcze żonę prawowitą miałem.
Monarcha Rosyi, w murach swego grodu,
Dbały o dobro swojego narodu,
Szczególnie też na to powinien uważać,
By mu *opiekunów* najwięcej przymnażać.
Józef Kropiwnicki.

BALTIMORE w Maju.

Hej! ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy.

Mickiewicz

W ten sposób odzywa się do nas Rodacy wieszcz nasz nieśmiertelny i zachęca do związku, bo przewidział, że tylko złączeni w jedność na całej kuli ziemskiej zdołamy ojczyznę huraganem politycznym 18go wieku rozbita zbudować i resztki od zupełnej zagłady ocalić. Niechże więc słowa wieszcza tak wielkiego nie będą na próżno wyrzeczone by tylko powiększały druk książki i były przez nas czytywane bez zastosowania w praktykę. Ten który dla Polski tyle cierpień zniósł i tyle poświęceń zrobił, ten który był jej ozdobę i chlubą i wieszczem narodu polskiego — nie bez znaczenia odzywa się do swych braci i rodaków w podobny sposób. Nie zważajcie więc na mowy ludzi samolubnych, którzy czerniąc związek i jego przewodników przeszkadzają mu tem i tamują jego postęp. Są to indywidua, które same nie wiedzą co czynią, przyjdzie jednak i na nich czas, że przejrzą, bo dotychczas grubą pomroką ich oczy zaszły, przez co przyszłość widzą w świetle szkła matowego. Wy zaś Bracia Rodacy! którzy pojmujecie lepiej potrzebę związku nie wahajcie się z przystąpieniem a nadto starajcie się przez swój wpływ, by ani jednostki nie brakło w szeregu liczby Polaków w Stanach Zjednoczonych, przez co spełnicie czyn, któremu nawet niebo się uśmiecha, bo pytam się drodzy Rodacy? czyż może być idea piękniejsza i wznioślejsza związku nad przyjście z pomocą pozbawionym chleba i dachu, gdzie tyle łez tyle jęków i płaczu przez pozbawienie mienia, i utratę drogich osób, rozlega się po Anglii, Kongresówce, Galicyi, nie mówiąc już o Prusach i Poznaniu. Ileż to tam boleści! Ileż trosk i starań o jutro! — Ileż rozpaczy i śmierci, Dalej, czyż może być coś szlachetniejszego nad pracę koło odbudowania ojczyzny i uśmierzenia wrogów, którzy dowolnie hulalą wesoło drwiąc z naszej boleści i losu opłakanego — czyż ci już rodaku nie uderza krew do głowy na samo wspomnienie, że tam, gdzieś się urodził wdziera się gwałciciel praw boskich i ludzkich — że tam gdzie kości dziadów i ojców spoczywają depce i stąpa noga nieprzyjacielska, która mąci ciszę i spokój ich popiołów — że tam gdzie cię uczono wymawiać słowa pierwsze mowy tak cudnie dźwięcznej, wróg nakazuje swe szwargotania — że tam gdzie kościołek był, już tylko dzisiaj zielsko i gruzy a miasto zgromadzenia ludu pobożnego i śpiewu — siedlisko nietoperzy i puchaczy, które w nocnej porze od czasu do czasu wydając przeraźliwe głosy, świadczą o ruinie i pustce naszej świetnej przeszłości.

Gdy się rozważy doniosłe skutki zjednej a konieczną znów potrzebę z drugiej strony, czyż wypada się jeszcze ociągać i wahać z przystąpieniem do Związku? cóż nam opuszczonym i zdradzonym od wszystkich pozostaje jeźli nie grupić się i trwale w zawody z losem nienawistnym walczyć podług słów Bogusławskiego—

Im srożej los nas nęka
Tem mężniej stać nam trzeba
Kto podło przed nim klęka
Ten nie wart względów nieba.

Wasz rodak *I. Rajko.*

Rozmaitości.

Kiedy trwoga.... Magistrat miasta Landek raz z zarządem policyjnym przesłał do gazet polskich w Warszawie następujące w polskim języku zredagowane oświadczenie:

"Ogłoszenie z Landek na Śląsku. Rozeszła się wieść, która także przeszła do polskiej i rosyjskiej prasy, jakoby Polacy, zwiedzający w tem lecie kąpiele w Prusach mieli być narażeni na rozmaite nieprzyjemności. Oświadczamy urzędownie, że wieści te najmniejszej nie mają podstawy, że władze nasze żadnych w tym względzie nie wydały rozporządzeń i że Szanowni goście z Polski i Rosyi jak dotąd, tak i teraz bez wszelkiej obawy nasze kąpiele zwiedzać mogą. Szanowną Redakcyą upraszamy uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swych łamach niniejszego oświadczenia. Landek na Śląsku, 6 maja r. Magistrat, podp. Birke. Zarząd policyjny, pod. Birke. Aust."

W r. 1885 było w Landek 107 rodzin z Królestwa Polskiego a ponieważ każda z nich wydała z jakie 200 rubli, przeto ubytek dochodu łatwo sobie wyrachować można.

Warszawa. Czytamy w "Kuryerze Porannym": W tych dniach bawił w naszem mieście p. Jerzy Gresham, młody Amerykanin, syn wysokiego dygnitarza w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie sir Johna Greshama, generalnego dyrektora poczt. (W Ameryce nikt nie używa tytułu "sir" przed swym nazwiskiem, a Mister Gresham nie jest już teraz lecz był za rządów Arthura jeneralnym dyrektorem poczt Przyp Red.) Amerykański gość przez matkę z domu Łyskowińską, solidaryzuje się z polską narodowością nie tylko przez samo urodzenie, lecz dzięki zasadom wszczepionym przezz zacną rodzicielkę, pan Gresham doskonale mówi po polsku i niktby nie pomyślał, słysząc go rozmawiającego, iż pierwszy raz w życiu odwiedza kraj macierzysty. Alebo też za wpływem naszej rodaczki, cały dom dyrektora Greshama jest po polsku, a wszystkie dzieci mówią naszym językiem równie dobrze jak angielskim. John Gresham z przywiązania do żony, nauczył się jej mowy rodzinnej i w niej z rodziną spowinowaconą koresponduje. Głównym celem wyprawienia p. Jerzego Greshama było zapoznanie go z rodziną matki, która młodem dziewczęciem wraz z ojcem p. Łyskowińskim kraj opuściła. Gość z za oceanu zabawiwszy krótko w Warszawie, pojechał w lubelskie do rodzonego wuja matki a swego dziadka, który jest bezdzietny i pragnąłby p. Greshama zatrzymać w kraju na stałe.

Nazwa "Prusak" jest uważana za obrazę we Francyi. Major z Chateau Neut za to, że Alzatczyka nazwał "prusakiem," skazany został sądownie na 59 franków kary i zwrot kosztów, wynoszących przeszło 500 franków.

Aktorska Próżność. "Frankf. Ztg" zamieszcza wyborne opowiadanie, stanowiące ciekawy przyczynek do historyi aktorskiej próżności. "Znakomity" aktor F. gościł niedawno w murach małego miasteczka niemieckiego H. i występował w teatrze tamtejszym w niektórych swych popisowych rolach. Wieczorami po przedstawieniu zwykła była garstka entuzyastów, uwielbiających tego drugiego najsławniejszego niemieckiego artystę, bo "pierwszy" rozsiany jest jak wiadomo w niezliczonych tysiącach egzemplarzy po całym obszarze niemieckiej ojczyzny, zwykła była, mówimy, cześć swoją mu wyrażać fundowaniem kolacyj. Oczywiście tematem rozmowy przy stole nie mogło być nic innego jak tylko niezwykłe zjawisko pana F., jego znakomita gra, to świetne cieniowanie wszystkich przejść, ten pyszny uśmiech, ten wyborny ruch kiedy otrzepuje mniemany pył z rękawa i t. d. A jeśli przypadkowo rozmowa weszła na inne tory, pan F. umiał zawsze zręcznym zwrotem skierować ją znowu ku własnej osobie.

Zdarzyło się że, mówiono o wieku Koryfeuszów sztuki dramatycznej. O Haasem mówi jeden z obecnych — nikt nie pomyślałby nawet, że ma już sześćdziesiątkę Ktoś inny dodaje głęboką uwagę, że w ogóle każdy aktor ma w twarzy coś nieokreślonego, co nie pozwala odgadnąć prawdziwego wieku. Pan F. podziela to zdanie najzupełniej i jako najwymowniejszy przykład prezentuje swoje wspaniałe arystokratyczne oblicze. Maska mej twarzy, powiada pan F. jest tak ruchoma i tak zmienna, że ludzie w ogóle mylą się w ocenieniu mego wieku. Wyda się to wam nieprawdopodobnem, ale zaręczam, że dwaj ludzie, którzy przypadkowo nie wiedzieli ile mam lat, zapytani o to różnili się w podaniu mego wieku o lat trzydzieści.

— Ach, to bardzo możliwie — podchwytuje inny wielbiciel artysty — ale jeśli wolno zapytać, ileż pan właściwie sobie liczy? Na to znakomity artysta podnosi głowę z zdziwieniem, pełnem obrażonej godności, a uśmiechnąwszy się ironicznie swemi "pięknie zarysowanemi usty", rzecze: Ile mam lat? hm, to dziwnie! A po chwili zwraca się do kelnera z wielkopańską grandezzą i znowu rzecze: Jean! podaj temu panu leksykon — litere F.!

Egzekucje w Hiszpanii. Bardzo wiele osób nie wie w jaki sposób Hiszpanie tracą swoich złoczyńców. W każdym więzieniu znajduje się osobny pokój przeznaczony na egzekucyę ważniejszych osobistości, zwany "el cuartel de berdugo." Kat się nazywa "verdugo", skazaniec "el reo" a sznur kata, "la blaca", udać się na egzekucyę, tłumaczy się językiem więziennym przez: "andar a la blanca," (uwiązany do białego sznura). Wieszanie, używane dawniej ustąpiło obecnie miejsca "garrocie" czyli duszeniu. Garota jest obróżą żelazną bardzo obcisłą, zaopatrzoną z tyłu w śrubę z olbrzymią siłą ciśnienia, jedno jej poruszenie łamie kość pacierzową i sprowadza śmierć natychmiastową, Reo, czyli skazaniec, przywiązany łańcuchem w pasie, spędza cały dzień poprzedzający egzekucyę w kaplicy więziennej przed ołtarzem, na modlitwie i rozmyślaniu. Ksiądz go odwiedza od czasu do czasu, a potem prowadzą go na miejsce popełnionej zbrodni by go tam stracić, a jeżeli miejsce to nie znajduje się w tem mieście, na plac publiczny, albo na rynek. Ksiądz mu towarzyszy, modląc się przez cały czas i wzywając skazanego by ulżył sumieniu, wyznając całą prawdę. W zakutych rękach reo niesie krucyfiks, poczem sadzają go na drewnianem krześle, podobnym do fotela, obróża żelazne zakłada mu się na szyję, śruba się zakręca i w jednej chwili następuje śmierć. Raz prowadzono w Sewilli skazańca na miejsce stracenia; przed nim szedł ksiądz, polecając miłosierdziu Bożemu duszę zbrodniarza, który niósł w ręku ciężki miedziany krucyfiks. Gdy się już zbliżano do placu ekzekucyi, zbrodniarz zawołał księdza, mówiąc, że ma jeszcze coś wyznać. Ksiądz się zatrzymał i zarzucając na głowę skazańca połę obszernego swego płaszcza, przybliżył ucho do jego ust. W tem zbójca podniósł krzyż i taki raz wymierzył nim w czoło spowiednika, że rozbił mu czaszkę. Potwór zyskał tylko jeden dzień życia z tego powodu, ale wyrzekł obojętnie: "uno dia de vida es vida," (jeden dzień życia jest zawsze życiem). Przed laty kilka skazano lwóch ludzi w Kastyllii na śmierć; kat uporał się już z jednym i założył drugiemu fatalną obrożę na szyję, gdy nagle, chcąc zakręcić śrubę, spostrzegł, że w skutek nieprawidłowej budowy szyi, instrument niechce się poruszać. Nieszczęśliwy skazaniec przez trzydzieści długich minut śmiertelne znosił katusze i strasznie pokaleczony, został odprowadzony napowrót do więzienia. Natychmiast zawiadomiono telegraficznie rząd w Madrycie o tem niespodzianym wypadku, prosząc o rozkazy; król Alfons odpowiedział w tej chwili, obdarzając łaską skazanego.

Do Polskiej Publiczności!

Grunta w sławnej Kolonii

"WILNO"

Lincoln County, Minnesota.

w Minnesocie są znów wystawione na sprzedaż. Jest ogólnie wiadomem, że grunta te są położone w najlepszej i najurodzajniejszej części południowo-zachodniej Minnesoty, a kolonja owa należy do najlepszych w Ameryce.

Należy pamiętać, że żaden agent nie jest upoważnionym do odbierania pieniędzy za owe grunta. Po wszelkie bliższe objaśnienia należy się zgłosić do:

J. E. BUCKBEE,

Cashier Land Department, C. & N. W. Ry. Co.

CHICAGO, - - ILLINOIS.

56 Kinzie Street.

Który zatrudnia w swym biurze polskiego klerka. 5v5x86

Wszelkiego rodzaju objaśnień, cyrkularzy, map itd. dotyczących się tych gruntów, daje także p. Leon Kreutzinger [Polak] z firmy: "Amerykańska Kompanja gruntów" No. 99 Kinzie Street, Chicago, Ill. W niedzielę otwarte do godziny lej po południu.

Zbiór pieśni Narodowych

na cztery głosy męzkie.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt VI, który zawiera:
Dzwon wawelski,
Mazur Chłopickiego,
Wygnaniec,
Jeszcze Polska niezginęła,
Władysław Jagiełło,
Śpiew Jazdy litewskiej.
"Śpiewnik Kościelny na dwa głosy przez ks. Fr. Walczyńskiego $1.25."
"Podręcznik Metodyczny dla nauczycieli (przez Stanisława Pallan)... .....75c
Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyty 1, 2, 3 i 4 na być można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych.
Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c.
Polski nacyonalny hymn (na fortepian 25ct. Pod adresem

Antoni Małłek,

540 Noble Str., Chicago, Ills.

N. B. Sztuki polskie na fortepian są tak samo do nabycia.

ADVERTISERS
can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co.,
Newspaper Advertising Bureau,
10 Spruce St., New York.
Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

Dnia 30go Września otworzyłem

POLSKĄ APTEKĘ

434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

RECEPTY

przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
Józef Trompczyński.

Hurtowny Skład

Win i Wodek

—WSZELKIEGO RODZAJU—

Filipa Weimer,
422 National Avenue.
MILWAUKEE, WIS.
1y2-10-86

Browar
J. SCHLITZ I SPÓŁKA
— MA SWOJE —
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu
Scott i Reed ulic.
10x3x86 JNO. B. ZAUN, Agent

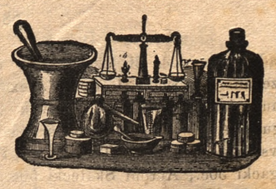

BRACI SZARZYŃSKICH
410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.

Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86

Bracia Szarzyńscy,
410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej zanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w poiskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.

I. N. MORGENSTERN
9 La Salle i 538 S. Clark Sts.
Chicago Ill.
Generalna Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

JAKÓB KUBAL,
481 i 483 Mitchell ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.
Szanownej Publiczności polecam moją pierwszorzędną
GROCERNIE
jako też
Skład mąki i paszy.
Towary dobre i ceny umiarkowane.
Także polecam mój dobrze urządzony
SALON
WCHOD Z 3ciej AVENUE.

M. Kucera.
470 MITCHELL ST.,
założył nowy skład
PIECÓW
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
Przyjdźcie i przekonajcie się.
M. KUCERA,
470 MITCHELL STREET
MILWAUKEE, WIS.

Fredericksen i Spółka!
GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Bierzcie udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii **Poznań**, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko ośmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.

Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia.

Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do.

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebanią budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAN," więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

LAND EXCURSION!
(EKSKURSYA NA GRUNTA.)

Rozpoczęła się od 1go Czerwca i trwać będzie do 30go Czerwca a każdy mający zamiar kupić gruntu dostanie tykiet z mojego ofisu w Milwaukee aż do "Hofa Parku" i "Pulaski" i napowrót za pół ceny, a będzie dobry tylko na miesiąc Czerwiec. Każdemu zaś, kto zakupi sobie gruntu, będzie zapłacona cała podróż z Milwaukee aż do kolonii i napowrót. Daję tykiety w miesiącu Czerwcu za tak nazwyczaj niskie ceny dla tego, że 4go Lipca będzie tak wielka liczba ludzi, iż nie będę w stanie wszystkim pokazać gruntów.

Koleje Lake Shore, Michigan Southern, Chicago i Northwestern są najlepsze, bo nie potrzeba się przesiadać i kupując tykiety na tych liniach zaoszczędzi sobie grosza.

Pamiętajcie kupić sobie bilet taki, abyście przyjechali do Milwaukee na kolei Chicago i Northwestern. Teraz jest najlepszy czas kupienia farmy, albo wiem po rosnącem zbożu możecie poznać dobroć gleby i klimatu. Ceny za grunt będą umiarkowane i dane będzie do wypłaty tyle czasu, ile będzie chciał kupujący.

Przyjmę $50.00 lub $100.00 na zadatek, a każdemu płacącemu gotówką zrobię ustęp w cenie. Każdy kto zamyśla kupić sobie gruntu w tym lub przyszłym roku, niechaj pisze, a chętnie będę trzymał z nim lub jego przyjaciółmi regularną korespondencyę. Piszcie albo telegrafujcie na mój koszt kiedy macie wyjeżdżać.

NB. Przyszłego 4go Lipca nie będę odbywał Pikniku.

J. J. Hof,
117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.
n5v5x86

I. Wendziński,
Jeneralna Agencya Polska
W MILWAUKEE
422 Mitchell ulica.
narożnik północno zachodni.
Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju.
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POŚREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOSCI MIEJSKIE I T. P.
Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.
:26—8-85

DR H. XELOWSKI.
Lekarz Polski
i Domowy Lekarz Klasztoru
SIÓSTR NOTRE DAME.
Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Aptece pana Wiktora Bardońskiego **482 Mitchell ul., rog 3ej Ave.** lub w domu własnem **643 4ta Avenue.**
Dla ubogich wdów i sierót przepisuję bezpłatnie. Obstalunki mogą być także zostawione w Aptece p. J. Trompczyńskiego pomiędzy 1szą i 2gą Ave. **Telefon 695.** n5v5x86

JÓZEF MARTYŃSKI
założył nowy skład
Ubiorów na Konie:
nowe szory do lekkiego wyjazdu i do ciężkiej pracy, dery, baty, szczotki, grzebielce i wszelkie rzeczy używające się do koni. Wykonuję reperacye i wszelkie obstalunki jak najakuratniej. Pracownia tymczasowo na drugiem piętrze, później zniesioną będzie na dół. Poleca się łaskawym Rodakom.
Józef Martyński,
491 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.
Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą
Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.
Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::
tak
AMERYKANSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

LOTY! LOTY!
bardzo tanio
NA SPRZEDAŻ
w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta.— Należy się zgłosić do:
HERMAN KAFEMEISTER,
994 róg Kinnickinnic i Lincoln Ave.
MILWAUKEE, WIS.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
DWA RAZY TYGODNIOWO
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.

pomiędzy Ameryką i Europą.

Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

1,250,000

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach

Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.

Wszyscy włącznie z jadłem.
Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.
NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO
C. B. Richard & Co.
61 Broadway ul. New York — róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.
W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

WISCONSIN CENTRAL Line

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.
Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.
NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9:00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Stevens Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.
F. N. Finney, Gen'l, Manager — **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

NORD DEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Prosta Linja Niemiecka
Parowców Pospiesznych.

Elder	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Aller
Saale	Trave	

Dwa razy tygodniowo.

Z Bremen: Każdej soboty i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.

Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.

Przeszło
1.500.000,
pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Llovdu pomiędzy Niemcami a Ameryką.

Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.

Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
F. B. Huechting.
H. Classenius & Co., jeneralny agent No. 2 S. Clark. ul., Chicago, Ill.

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. — A.V.H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. — Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie
)pomiędzy(
Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolację, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygody, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.